Nr. 149. We Lwowie, Wtorek dnia 2 Lipca 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . | po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księst. Naddn.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pp. Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt. Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na 3 kwartał.

wynosi w miejscu . . . 4 złr. 50 ct.
na prowincji . . . 6 „ — —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Zwracamy uwagę na nasze oryginalne korespondencje z wystawy paryskiej.

Przez cały ciąg wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numera **Gazety Narodowej** w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Lwów d. 1. lipca.

(Uchwała kongresu, upoważniająca Austrję do zaboru Bośnii i Hercegowiny. — Opór Turcji. — Bułgarję organizować i księcia naznaczać będzie Moskwa. — Domysły, iż tureccy pełnomocnicy opuszczą kongres. — *Pester Lloyd* o zajęciu Bośnii.)

W sobotę na wniosek Anglii uchwalono na kongresie upoważnić Austrję do objęcia militarnej i politycznej administracji Bośnii i Hercegowiny bez wyznaczania jej terminu, jak długo ta okkupacja trwać ma. Jestto więc zupełne przysądzenie Austrji tych ziem tureckich. Wszystkie mocarstwa zgodziły się na ten wniosek angielski, tylko jedna Turcja protestowała, zrzucając z siebie wszelką odpowiedzialność za walkę, któraby wybuchła, gdyby wojska austrjackie wkroczyły do Bośnii i Hercegowiny, a tamtejsza ludność muzułmańska za broń chwyciła. Turcja domagała się, ażeby przynajmniej wyznaczono termin, jak długo ta okkupacja austrjacka trwać ma. Ale kongres tego żądania nie uwzględnił. Spodziewać się więc należy, że już w tych dniach wojska austrjackie przekroczą granicę. Ustawione są one tam oddawna na granicy. Każdy oddział ma cały porządek i kierunek marszu wytknięty, tak ażeby równocześnie wszystkie ważniejsze punkta Bośnii i Hercegowiny zająć można. Komisarz nadzwyczajny do kierowania organizacją polityczną już także oddawna jest wyznaczony. Jest nim Pfingel. Kadry urzędników politycznych są wytworzone. Z Galicji samej będzie tam wysłanych 67 urzędników. Jednem słowem, cel upragniony usiłowań kilkuletnich hr. Andrassego zostanie wreszcie osiągnięty, pomimo iż tak oba parlamenty, jak i wspólne delegacje cel ten potępiły, i niezawodnie nie byłyby dla jego przeprowadzenia owych 60 milionów uchwaliły. Jeszcze przed kilku dniami Tisza zapewniał w parlamencie węgierskim, że o zaborze Bośnii i Hercegowiny niema mowy. Lecz cóż, hr. Andrassy rzec teraz może, że i on nie był za zaborem Bośnii i Hercegowiny, ale Anglia zaproponowała, kongres uchwalił, aby Austrja porządek zrobiła w Bośnii i Hercegowinie, więc nie można było usunąć się od przyjęcia i wykonania tego mandatu Europy, inaczej rezultat pokojowy kongresu byłby zakwestjonowany.

Co do Bułgarji, telegramy półurzędowe rozmyślnie nie podały, w jakim stosunku pozostanie Moskwa do niej. Teraz dopiero wychodzi na jaw, że nie europejska komisja lecz komisarz moskiewski będzie dalej przeprowadzał organizację Bułgarji, rozpoczętą już oddawna, i że on zbierać ma notablów (!) bułgarskich i przeprowadzić wybór księcia. Dopiero po wyborze księcia ma wejść w życie komisja europejska, ale tylko iluzoryczna. Postanowiono bowiem, ażeby tę komisję stanowili konsulowie, ale będą oni mieli jedyne prawo swe uwagi przesyłać ambasadorom mocarstw w Konstantynopolu. Na to nie potrzeba było i uchwały kongresu. Konsulowie mogli to czynić i bez tego postanowienia! Faktycznie więc Moskwa będzie organizować Bułgarję po moskiewsku, utrzyma język moskiewski jako urzędowy, wyznaczy księcia takiego, który właściwie będzie tylko jej gubernatorem i przez niego rządzić będzie Bułgarją podług poleceń dawanych z Petersburga! A że zabierze i Besarabię rumuńską, więc granice Moskwy właściwie sięgać będą tymczasowo aż po Bałkan, obejmując Warnę i Sofię, dopokąd nie przyjdzie czas, rzucenia Bułgarów na Rumelję i połączenia jej w jedno w granicach, wytkniętych traktatem sanstefańskim, jako prowincję moskiewską!

To Moskwa przez kongres osiągnęła już w Europie. W dalszych rokowaniach pokaże się zapewne, że równie wielkie korzyści osiągnie i w Azji. Dziwić się więc nie można, że w zamian przyznała Austrji Bośnię i Hercegowinę. Kongres nie wyznaczył terminu kiedy Austrja Turcji zwrócić ma te ziemie, ale nie wiele czasu upłynie a wyznaczy ten termin Moskwa, lecz nie dla zwrócenia Turcji, lecz do oddania jej samej, lub jej narzędziom Serbii i Czarnogórze!

Zachodzi teraz pytanie, czy Turcja z bronią w ręku oprze się wkroczeniu Austrji do Bośnii i Hercegowiny? Według wiadomości z Berlina, dziś na posiedzeniu kongresu mają wywrzeć presję na Turcję, ażeby nie występywała do walki z wkraczającymi Austrjakami, lecz poddała się wyrokowi kongresu! W razie nie poddania się Turcji nic innego nie pozostałoby, jak wystąpić z kongresu. Istotnie Turcja ze wszystkiego na co się zanosi w kongresie, więcej nierównie straci niż traktat sanstefański jej odbierał. Bośnię, Hercegowinę i Epir, Tessalię i Macedonię z Albanią pozostawiał jej traktat sanstefański. Kongres jej te wszystkie prowincje odbiera, nie aby wyswobodzić ludy tamtejsze, lecz aby je z pod panowania tureckiego oddać pod panowanie moskiewskie, austrjackie, włoskie, angielskie!

Czytamy w *Pester Lloydzie* d. 28. czerwca: „Nabycie Bośnii i Hercegowiny byłoby tedy rzeczywiście pierwszym i ostatnim motywem naszej oficjalnej polityki wschodniej? Któż zdoła rozwiązać tę osobliwą zagadkę? Kto zdoła znaleźć klucz do psychologicznej procedury, jeżeli ktoś przez cały szereg lat wysila swój dowcip i wytrwałość, swój upór i swoją chytrość, jeniusz i obliczenie, naraża szczęście swoich najbliższych kompromituje teraźniejszość a obciąża przyszłość, wyrzeka się prawa, a podaje rękę bezprawiu — byle tylko z ogrodu sąsiada zabrać suchą gałąź, i zaszczepić ją na pień, z którym gałąź ta nie ma nic wspólnego, i który zepsuć musi od wierzchu aż do korzenia. Jakżeż usprawiedliwić tę politykę, która z wytężeniem tego wszystkiego, czem dysponuje wielka monarchia, i wszystkiego tego, co ludy i państwa zwykły poświęcać tylko na cele idealne lub w obronie najdroższego swego majątku — zdąża do celu małego i drobnostkowego, który jest zarówno wstrętnym dla zdrowego rozsądku jak i dla instynktowych uczuć ludu! Daremną tu jest wszelka krytyka i refleksja, — zdumieni stoimy przed faktem, którego zrozumieć niepodobna.

„Uprzytomnijmy sobie sytuację jaka zapanuje na Wschodzie, po pokoju kongresowym. Turcja przestała faktycznie być państwem samoistnem. Nikogo bowiem nie złudzi kłamstwo, jakoby kongres rewidykował większą część obszaru, objętego traktatem sanstefańskim. Bułgarja północna jest tak samo straconą dla Turcji jak były dla niej oddawna straconemi państwa lenne, a Rumelja pozostanie tylko tak długo w posiadaniu Turcji, jak długo się to podobać będzie jej samej i oswobodzicielowi moskiewskiemu. Jest to czysty humbug, o podziale Bułgarji mówić jako o szczęśliwym jakimś pomyśle.

„Obsadzenie przesmyków Bałkańskich przez Turków po utracie Sofii jest raczej niebezpieczeństwem niż korzyścią; panowanie Turków w Rumelii jest największą fikcją. W rzeczywistości cały obszar, w traktacie sanstefańskim nazwany Bułgarją, będzie zostawać pod panowaniem Moskwy. Aspiracjom greckim padnie wkrótce ofiarą Tessalia, Macedonia i Epir. Słowem, ktokolwiek ma oczy, pozna, że Turcja przestała istnieć w Europie. Cóż powstanie w jej miejsce? Oto z jednej strony Moskwa przez opanowanie Bułgarji, Rumelii, tudzież Bessarabii, a z drugiej strony dwa księstwa słowiańskie, fiktywną granicą od siebie odłączone i powiększone przyrostem terytorjalnym. Rumunia, którą jedyną można było użyć przeciwko slawizmowi, wychodzi zrabowana, a nowa grecka formacja jest bardzo problematyczną formacją. Pozwoliliśmy tedy na rozbiór Turcji, na utworzenie państw słowiańskich znacznej rozległości, i na utwierdzenie panowania moskiewskiego; komunikację na Dunaju wydaliśmy na łup Moskwie lub jej trabantom — zrzekamy się dobrowolnie korzyści, nastręczających się ze wzmocnienia żywiołu rumuńskiego, a wszystko to w tym celu, aby dostać Bośnię i Hercegowinę w przyroście, który nas finansowo i politycznie zniszczy; będziemy go musieli bronić przed agitacją wewnętrzną i zewnętrzną, zmusi on nas do przeniesienia punktu ciężkości na Wschód, ale w żadnym kierunku nie pozostawi nam miejsca do rozwinięcia pewnej politycznej roli. Sprzeniewierzamy się traktatom i prawu, a więc żywiołom, na których spoczywa nasza waga moralna w Europie, i którą rzekomo mieliśmy ratować propagandą myśli kongresu. Nareszcie robimy się współwinnymi w rewolucji moskiewskiej, nie zabezpieczywszy sobie nawet przyzwoitej nagrody. Na taką anneksję wzdryga się wszelki zmysł rozsądku, i ubolewalibyśmy głęboko nad tem, gdyby — w co zawsze jeszcze wierzyć nie chcemy — błąd ten przywiązał się do nazwiska męża stanu, w którego całej działalności zdawało się nam widzieć przewagę zdrowego rozsądku nad finezją dyplomatyczną.“

W końcu artykułu dziennik ten, który do niedawna jeszcze zażarcie bronił polityki Andrassego, zastanawia się nad ewentualnością, gdyby Turcja z bronią w ręku sprzeciwiła się okkupacji. Wówczas — pisze — nie ręczymy, czy niechęć publiczna nie zamanifestuje się wybuchem, i nie obali tych pałaców karcianych wraz z budowniczym.

Głosy z kraju.

Sprawa żydowska i p. Wiktor Istoczy.

W numerze 143 *Gazety Narodowej* dnia 23. czerwca r. b. redakcja tego czasopisma ogłosiła uprzejmie głos mój z wnioskiem popierania pomysłu pana Wiktora I s t o c z y, tyczącego się wiadomej sprawy żydów, poruszonej przez niego w parlamencie węgierskim. Tymczasem w różnych dziennikach krążą o tej sprawie tak sprzeczne wieści, że prawdy dójść nie można z niezliczonej ilości artykułów; a trudno docieć czego trzyma się ostatecznie p. Istoczy. Nie wspominając o pogłoskach i rozumowaniach rozlicznych, uwaga czytelników zatrzymuje się głównie na tem, że prezydent Trefort uważał wniosek p. Istoczego za „popis literackiej erudycji, którego przedstawienie niegodnem jest tak wysokiej Izby“. (!!!) Większość deputowanych wyszydziwszy p. Istoczyego, miała przyjąć te słowa prezydenta „grzmiącemi oklaskami“, a pan Istoczy jakoby „cofnął swój wniosek“ dodawszy, że „chciał tylko zbadać opinię publiczną i napełnić Europę rozgłosem imienia swego, o którem dotąd było głuche milczenie (todtes Stillschweigen)“.(!!!) Jeden z dzienników posunął się nawet do zapewnienia, że „p. Istoczy dotąd przyciśnięty lichwą, skwasił sobie życie i w złości na lichwiarzów podał to wniesienie do Izby, lecz cofnął je g d y m u ż y d z i d o b r z e z a p ł a c i l i a d ł u g i j e g o p r z y j ę l i n a s i e b i e“.

Co w tem wszystkiem jest prawdą?

Czyż można przypuszczać, ażeby prezydent Trefort był tak dalece nieukształconym izby rozprawy nad jedną z najważniejszych kwestji społecznych uważał za popis erudycji naukowej, obojętnej dla polityki i prawodawstwa?! Czyż można przypuszczać, aby większość parlamentu nie pojmowała ogromnej doniosłości tej sprawy? Można się zgodzić albo nie zgodzić z propozycją pana Istoczego, ale niepodobna zaprzeczyć oczywistym faktom, a temi są następujące: Despotyzm ciężący nad całą Europą ma jedno ogólne, generyczne miano: k o s m o p o l i t y z m. Specjalne nazwy tego olbrzymiego jarzma są: Berlińsko-Petersburgska konspiracja przeciw wolności narodów, socjalny demokratyzm, pozytywizm itd. Wszystkim tym formom kosmopolityzmu, którego najwyższą władzą s i ł a, służy kosmopolityczny j u d a i z m dla własnego interesu. Jest on przeto najdzielniejszą sprężyną despotyzmu istniejącego, czy to pod postacią prawa mocniejszego, czy też pod postacią liberalnych zasad lub postępowego racjonalizmu. Każde ramię tego potwornego polipa dławiącego społeczność tj. kosmopolityzmu, jest zarówno niebezpiecznem dla wolności prawdziwej, dla spokojnego rozwoju i rzeczywistego postępu. Ten rozgałęziony potwór nie uznaje ani indywidualności, ani rodziny, ani świętości indywidualnych związków, ani małżeństwa, ani moralności, ani praw narodowych, ani ojczyzny, ani przeto poświęceń w każdym z tych zakresów. Natomiast wymyślił dla własnego interesu egoistyczną formułkę: s p o ł e c z e ń s t w o!

Przeciwko temu twierdzeniu można zapisać tomy. Można je wyszydzać, okryć śmiesznością. Można wysypać tysiące, miljony sofizmatów mniej więcej dowcipnych, mniej więcej pozór naukowej erudycji mających. Można nawet powiedzieć: „Takie zdanie nie wytrzymuje krytyki! Poważna nauka przyjąć go nie może! Zasługuje tylko na pogardliwe milczenie“, lub coś podobnego. (Znane są już formułki tego rodzaju, gdy kto nie chce się dać przekonać albo ślepym jest wobec oczywistych faktów.) Ale koniec końcem, jest to pewnikiem, że tyran dynastyczny, socjalny demokrata, pozytywista, kosmopolita i żyd znajdą się zawsze na jednym gruncie. U nich przed wszystkiem interes osobisty na celu!

Sprawa żydowska jest pod każdym względem kwestją ogół i część społeczeństwa obchodzącą, a więc sprawą ekonomiczną i polityczną niezmiernie wielkiej wagi. Mamy prawo zapytać pana Istoczego, dlaczego nie odpowiada głośno (tak aby wszyscy o tem wiedzieli) na czynione mu zarzuty i co dalej myśli czynić z tą sprawą?

Nie wróg żydów lecz przyjaciel uciśnionego przez kosmopolitów ludu.

28. czerwca 1878.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Berlin d. 27. czerwca.

Wczoraj odbyło się siódme posiedzenie kongresu. Na tem posiedzeniu, które trwało od 2 niemal do 4, a na którem był także Gorczaków, zostały według urzędowych raportów załatwione ostatecznie wszystkie kwestje dotyczące Bułgarji i Rumelji, to znaczy, że trzy główne mocarstwa, Anglia, Moskwa i Austrja, porozumiały się ze sobą, we wszystkich zasadniczych punktach, odnoszących się do owych dwóch prowincyj, sprawę zaś szczegółów powierzyły nowoutworzonej na wczorajszem posiedzeniu komisji bułgarskiej, złożonej tym razem nie z pierwszorzędnych, ale drugorzędnych pełnomocników mocarstw. Przedtem bowiem, jak wiecie, istniała komisja bułgarska, w której udział brali: Beaconsfield, Andrassy i Szuwałów. Komisja ta ułożyła właśnie owe zasady kompromisu, a osiągnąwszy cel zamierzony, rozwiązała się wczoraj. Na miejsce zaś jej wybrano komisję, w której tak wielkie ryby jak Beaconsfield lub Andrassy zasiadać nie będą, lecz ryby mniejsze, ze strony Moskwy Oubril,

---

POD OBUCHEM.

Powieść

przez

TEOD. TOM. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Wyraz oczu pani Julji malował zgrozę, jaka jej duszę przepełniała.

— Śmieję się, bo mi przypomniał się Jan Hurski... Ten Jan Hurski, mimowolnie i mimowiednie, był najpierwszym co mi do zrobienia fortuny dopomógł...

— A Wrębina?..

— O! to rzecz późniejsza... To następstwo przyczyny pierwotnej... Bez Hurskiego, kto wie czy by do Wrębiny przeszło... Hurski jest istotnym fortuny naszej autorem...

— Nie naszej!.. — krzyknęła pani Julja, wstając gniewna, blada, z okiem oburzenia najwyższego pełnem. Nie naszej!.

— No?.. a to?.. Scena?.. Ja o scenach małżeńskich ze słyszenia wiem tylko; pokazuje się jednak, że stanowią one nieodzowny małżeńskiego pożycia ornament...

Wyrazy te odniosły pożądany skutek. Pani Julja nie rzekła ani słowa więcej. Zcichła, przesunęła się mimo męża i wyszła. W godzin parę później widziano ją na dworcu kolei żelaznej. Pojechała do Czeluścina.

Pojechała sama jedna, jak stała. Nie zabrała ze sobą nic, na palca obwinienie.

Porzuciła dzieci.

W towarzystwie *de haute volée*, które, pomimo pogłosek przypisujących panu Wurskiemu klęskę, jaka spotkała obywatelstwo szarogrodzkie, nie przestawało uważać go za swego, porzucenie dzieci wywołało okrzyk oburzenia na panią Julję.

— Dzieci porzuciła!.. *mere denaturée*!.. Coś w tem musi być... *Une complication d'amour?*..

Dzieci nieszczęśliwe (prawda, że nieszczęśliwe!) obudziły w tkliwych sercach pań sympatję ogólną. Po salonach krążyły gawędy i domysły. Gubiono się. Przyznawano wszakże jednogłośnie panu Wurskiemu taktu nadzwyczaj dużo, z powodu, że się nie skarżył, nie rozwodził, że nie narzekał.

— Bah... — tłumaczono. Człowiek taki!.. Tyle ma na głowie spraw publicznych!.. tyle interesów prywatnych!.. Majątek duży!..

Panią Julję przywalił ciężar niełaski powszechnej. Ciężar ten jednak umniejszył się niebawem. Nastąpiło to, w skutek rozmowy poufnej, jaką miała hrabina Ypsylon z boną Szwajcarką, Chodziło, rozumie się o dzieci; osoba pani Julji przyplątała się do rozmowy tej przypadkowo. Bona westchnęła, uśmiechnęła się słodko i rzekła:

— W tej damie, od pierwszego na nią spojrzenia, dostrzegłam pewnego nieporządku w umyśle... Proszę jeno wyobrazić sobie, hrabino, nauczać mnie chciała sposobów i metod wychowywania dzieci... Sprowadziła sobie bibliotekę całą, ślęczała nad książkami i mnie od czasu do czasu sermonowała... *C'etait une toquée...*

Zdanie to hrabina Ypsylon powtórzyła innej hrabinie, ta inna jeszcze innej, ta ostatnia księżnej, od księżny poszło dalej i wyraz *toquée* stał się przydomkiem, który w sferze *de la haute volée* zastąpił nazwisko *madame de Wurski*..

Ona nic o tem nie wiedziała. Z mężem, z dziećmi stosunki zerwała zupełnie; zamknęła się w Czeluścinie; zabrała jeno do siebie ojca i matkę, którzy pozostali bez dachu nad głową i pędziła przez parę lat żywot prawie pustelniczy. Nie bywała u nikogo. Nikt nie bywał u niej. Sąsiedzi stronili od Czeluścina, niby od miejsca zapowietrzonego, wiedząc przytem z pogłosek, że z właścicielką onego nie masz, jak to powiadają, ani mowy, ani rozmowy. Nie pokazywała się ludziom, jakby się ich lękała, czy wstydziła. Włościanie, dawniejsi słudzy pałacowi, ci tylko, i to nie zawsze, mieli przystęp do niej łatwiejszy.

Razu pewnego odwidziła ją dawna jej panna służąca, była niegdyś Rózia Paliwodzianka, po mężu nie wiem jak. Przyniosła jej w prezencie króbeczkę poziomek i na pokaz chłopca dwuletniego. Pani Julja ucieszyła się dzieciakiem wielce. Rózia rozgadała się, opowiadała, tarabaniła; między innemi zapytała:

— Czy wie jasna pani, co się stało z tym Jankiem, co to jemu jasna pani, kiedy jeszcze panienką była, gazety taj gazety przezemnie posyłała?...

— A no?... — odrzekła pani Julja głosem niepokoju wewnętrznego.

— Tadżeż on tu, niedaleczko... na stacji szefem... Sprowadził matkę, ta siedzi, i jak ino pociąg przechodzi, wychodzi i zapisuje...

— A!... — zacięła się. A... a... czy by nie można go poprosić, żeby mnie odwidził?...

— Owa... czemu nie!... Ot, jak będę do domu wracała, zboczę trochę i powiem jemu... Ta u niego siedzi jeszcze i nasz dawny pan... pan Dryndalski...

— Z żoną?...

— Gdzież tam!... O to?... Pani pana porzuciła.. Jak tylko żydzi Dolinę objęli, zabrała się, taj pojechała, jak ludzie powiadają, do krewnych swoich bardzo bogatych... Ani minutki nie została...

— Poproś-że pana Jana, żeby mnie odwidził..

— Powiem jemu... Ot, taki zaraz zabieram się i wprost na stację idę... On, jak się tylko dowie, że go jasna pani prosi, to duchem przybiegnie...

Nie tak się jednak stało, jak Rózia przepowiedziała. Jej „duchem“ przeciągnęło się do dnia następnego. Pani Julja oczekiwała na gościa z bijącem sercem, wyglądała go do wieczora, gdy zaś wieczorem nie przybył, wydało się już jej, że nie chce się z nią widzieć. Zapytywała siebie: czemu? odpowiedź, jaką sobie układała, przejmowała ją smutkiem głębokim.

— Ludzie odwracają się ode mnie... Mają mnie za spólniczkę j e g o...

J e g o, to znaczy, Jana Babtysty Wurskiego, którego wziętość tymczasem rosła jak na drożdżach.

Jan pojawił się przed nią niespodzianie — tak niespodzianie, że zobaczywszy go, krzyknęła.

Krzyknęła i w tejże chwili łzami się zalała.

On przemawiał do niej, witał ją.

Ona płakała.

Stał przez chwilę, czekał, co począć nie wiedział.

— Stawię się na wezwanie pani... — odezwał się.

Ona płakała.

— Odejdę więc chyba... Żegnam panią...

Zwrócił się. Wówczas dopiero pani Julja, chustkę od ócz odrywając i rękę wyciągając, zawołała:

— O, nie uchodź... To przejdzie... Serce się mi ścisnęło,. straciłam panowanie nad sobą, ale... Oto, widzisz pan... nie płaczę już... Usiądź, bądź gościem moim na chwilkę... Goście u mnie tak rzadcy!...

(Dok. n.)

Z wystawy paryskiej.

X.

Zmysł inwencyjny Francuzów wysilił się w tym roku na wytworzenie nowych ulepszonych pieców do ciast, do pasztetów, kuchni rozmaitego rodzaju małych i wielkich, opalanych gazem, naftą, spirytusem i innemi palnemi materjałami. Nietylko w głównym gmachu pomieszczono znaczną liczbę przedmiotów tego rodzaju lecz zbudowano osobny pawilon, w którym piętrzą się całe stosy pieców i przyrządów kuchennych. Tutaj możesz na sto sposobów upiec ciasto, na dwieście sposobów kurę lub pieczeń — a wszystko ma być doskonałe, nieomylne według zapewnień wystawców.... Lecz na to wszystko brak dowodów... pokażcie mi panowie Francuzi jedną dobrze upieczoną bułkę, lub też wasz *pain blanc*, to uwierzę w praktyczność tych wynalazków. Dopóki jednak wasze pieczywo będzie gorsze od naszych żydowskich bułek, przypuszczać muszę że albo wasze piece wydoskonalone nic nie warte albo się obchodzić z niemi nieumiecie. Niech który z waszych *boulangerów* zobaczy jak nasze gosposie na Wielkanoc w piecach prostych, których konstrukcja sięga czasów Piasta, wypiekają cudowne, pulchniutkie baby i niech wykona w swoim piecu sztucznym coś podobnego a dam mu konia z rzędem. Nie oglądałem atelier pana Rotlendera i niewiem jakim sposobem on tak smaczne ciasta piecze, lecz to wiem, że gdyby się zjawił ze swemi wyrobami w Paryżu to król cukierników paryskich Tortoni zamknąłby swój zakład w 24 godzin.

A więc są rzeczy, któremi się poszczycić możemy wobec innych narodów. Nasz genjusz w dwóch kierunkach najbardziej się objawia: w sztukach pięknych i — cukiernictwie! Jestto dowodem, że mamy s m a k — estetyczny — i fizyczny!

Ale niech nas powodzenie nie oszałamia — Austrjacy śmieli się z szaspotów i iglicówek, aż Solferino i Sadowa otrzeźwiły ich z tego obłędu. Spróbujmy tych pieców ulepszonych — może na tem polu jeszcze większe zrobimy postępy. Niepodobna n. p. odmówić praktyczności małemu piecykowi do pieczenia drobiu. U nas albo kucharz lub kucharka kręci rożnem albo też wyręcza się chłopakiem lub dziewką. Niekorzyści ztąd ogromne... Kucharka dajmy na to kłóci się z pomywaczką, zapomina o kurze lub indyku i przestaje rożnem kręcić lub kręci znów za długo — chłopak zaś z lenistwa może zasnąć i znowu — nieszczęście — kura przypalona. A z tym nowo wynalezionym piecykiem wszelkie przysmaki są niemożliwe. Nakręca się rożen jak zegarek i kura automatycznie obraca się aż do skutku. Kuchen rozmaitej konstrukcji jest bez liku — każdy zaś wystawca sili się udowodnić, że w jego kuchni oszczędza się ogromny procent kosztów opału — od 40 do 80% obiecują oszczędności w stosunku do węgla kamiennego lub drzewa. Najpraktyczniejsze okazały się kuchnie opalane gazem. Jest także na wystawie przyrząd za pomocą którego można pieczeń upiec bez użycia jakiegokolwiek materjału palnego. Operacja ta dokonuje się w przeciągu 20 do 25 minut na słońcu w rurze szklannej zaopatrzonej u spodu tarczą wklęsłą metalową — notabene w dzień pogodny — jeżeli zaś pochmurno to i po pieczeni.

Francuzi zdają się nie wiedzieć dotychczas, że herbatę dobrą można mieć tylko z samowaru, bo na całej wystawie francuzkiej obok tysięcy maszynek do kawy i herbaty, stoją tylko trzy samowary i to niewielkie. Za to celują w wyrobach naczyń kuchennych z żelaza, miedzi i drzewa. Pomiędzy wyrobami z drzewa są także i beczki i to nadzwyczajnej wielkości. Kolosów takich nadzwyczajnych jest trzy na wystawie paryzkiej — dwie beczki olbrzymie wystawili Francuzi — jedną Węgrzy —, lecz tu palmę pierwszeństwa tanowczo odnieśli Węgrzy, bo w ich beczkę pomieszczą się najwygodniej te dwie francuzkie — i nie trzeba być Diogenesem aby zamieszkać w takiej beczce, która dałaby się podzielić na pokój sypialny, salon, przedpokój i umeblować według upodobania.

Czy śniło ci się kiedy szanowny czytelniku, że tysiące martwych ócz spogląda na ciebie, tysiące szczęk szczerzy zęby a szkielety ludzkie unoszą się nad tobą? Nie, bo taki sen byłby okropny, godnym zbrodniarza — a tu na wystawie widzi się to wszystko na jawie w sali okulistów, dentystów chirurgii i anatomów. Jeżeli komu czego brakuje, niech wstąpi do tego przybytku a skompletują to czego natura odmówiła lub przypadek ujął. W każdej szafie są zarazem dowody praktycznego zastosowania w odlewach gipsowych lub z wosku z napisami: „Panna X. przed wprawieniem zębów“, „panna X. po wprawieniu zębów“, „pan Y. przed przyprawieniem nosa“, p. Y. po przyprawieniu nosa“. Lecz wy, którym nic nie brakuje uciekajcie ztamtąd ażeby mieć apetyt dobry i sen spokojny. Takiemi przedmiotami mogą się delektować tylko ludzie, których zawód tego wymaga.

Gdy się wyjdzie z tak okropnego oddziału, to i pomiędzy skórami doznaje się przyjemnych wrażeń i z chęcią podziwiać można znakomite wyroby białoskórnictwa francuskiego. Za to oddział zawierający produkta myśliwstwa niewielkie robi wrażenie. Jest on zapełniony głównie futrami, a te nie mogą iść w porównanie z wyrobami Norwegii, Danii a nawet Moskwy. Najlepiej jeszcze przedstawiają się suknie damskie ubrane futrami, lecz tu podziwia się bardziej gust modniarki aniżeli futra.

Podziwu godne są materjały już obrobione i przygotowane dla warstatów stolarskich. — Wszystkie gatunki drzewa od najtańszego do najdroższego leżą w klocach lub fornirach pięknie obrobionych dając świetne wyobrażenie o postępie jaki francuski przemysł na tem polu zrobił. Tutaj wspomnieć muszę o nadzwyczajnie wydoskonalonych maszynach stolarskich które w znacznej liczbie na wystawie oglądać można.

ze strony Angli, Russel, ze strony Austrji Haymerle etc. Przewodniczyć tej komisji będzie któryś z drugorzędnych delegatów niemieckich, a więc Bülow lub Hohenlohe. Ta komisja wypracuje szczegóły dotyczące organizacji Bułgarji i Rumelji na podstawie zasad, uchwalonych *in pleno* kongresu. Waddingtonowi, jako z pośród pierwszorzędnych członków kongresu znającemu najlepiej język francuzki i wszystkie jego delikatne odcienia, powierzono nader delikatną i niezaprzeczenie wielce trudną misję spisania i sformułowania owych zasadniczych punktów, które już zostały uchwalone, a które mają stanowić podstawę do obrad dla nowoutworzonej komisji bułgarskiej. Skoro Waddington pracę swą skończy, pracę wielce mozolną, w której ani jeden dwuznacznik, ani jedno wątpliwe wyrażenie istnieć nie powinno, natenczas rozpocznie swe prace owa komisja. Skoro zaś ona je pokończy, natenczas elaborat jej wniesiony zostanie na stół kongresu, ale nie po to żeby kongres nad nim obradował, lecz po to jedynie żeby mu nadał swą sankcję, żeby pod nim położył swój podpis.

Zatem *Lasciate ogni speranza*! Kwestja bułgarska nie poróżni już mocarstw między sobą. O niej już nawet słyszeć nie będziecie wprzódy, zanim nowa z powodu Bułgarji nie wybuchnie wojna wschodnia.

Jakże więc ostatecznie uorganizowana została Bułgarja? — zapyta czytelnik, niezawodnie ciekawością przejęty.

Dowiemy się o tem pozytywnie dopiero po zamknięciu kongresu i zupełnem opracowaniu tego, co w języku dyplomatów nazywają „instrumentem pokojowym". Albowiem mocarstwa, wychodząc z zasady, że inaczej rzeczy wyglądają, gdy odsłania się je stopniowo, szczegół po szczególe, a inaczej, gdy je prezentuje się odrazu w całości; postanowiły podobno nie ogłaszać w ciągu kongresu nawet tych rzeczy, nad któremi ostateczna decyzja zapadła. Dopiero więc za parę tygodni (bo według obliczeń Bismarka kongres odbędzie jeszcze tylko 12 posiedzeń) ciekawość Europy zostanie zaspokojona, ale jej pragnienia prawdopodobnie zostaną zawiedzione.

Aby jednak zawód ten nie był zanadto bolesnym, gdy dotknie czytelników naszych na wszystkich razem punktach sprawy wschodniej, pozwalam sobie podać wszystko to, co według moich informacyj mocarstwa postanowiły w sprawie owych zasadniczych punktów.

Więc naprzód: Bałkany stanowić będą już stanowczo granicę między Bułgarją a Rumelją; wszystkie ich wąwozy będą w ręku Turków, sułtan będzie miał prawo, wąwozy te fortyfikować i utrzymywać w nich załogi w liczbie w jakiej mu się żywnie spodoba. Nie wiem tylko na pewno czy fort św. Mikołaja (na Szypce) należeć będzie do Turków czy do Bułgarów. Wiadomo mi tylko to, że Moskwa za nic fortu tego ustąpić nie chciała, utrzymując, że on jest przesiąknięty krwią bohaterów moskiewskich, i że ustąpienie go Turkom wywoła rozruchy w caracie.

Dalej: Sofia należeć będzie do Bułgarji. Powody tej uchwały następujące: dla Bułgarji jest ona niezbędna tak pod względem strategicznym jak i handlowym; dla Turcji zaś nietylko nie przedstawia wielkiej wartości, ale bodaj nawet czy nie byłaby kłopotem (sic!). Sfery wojskowe zadecydowały bowiem tak: „Sofia leży w szerokiej dolinie, pomiędzy dwoma pasmami gór. Na północ od niej ciągną się Etropolskie bałkany, na południe zaś Czarne Bałkany (Karabair). Owoż Etropolskie Bałkany służyć mogą jako linia obronna przeciw Bułgarji, nie zabezpieczają zaś wcale od strony Serbii; natomiast Czarne Bałkany czynią zadość obu wymaganiom i dlatego są dla Turcji znacznie lepsze jako linia obronna." Dziwić się tylko można dlaczego ta znakomita linia obronna Czarnych Bałkanów żadnej roli nie grała w ostatniej wojnie.

Dalej: Warna stanowić ma port wolny, fortyfikacje jej zostaną zburzone zarówno jak i fortyfikacje Szumli. Terytorjum Warny uznane będzie jako neutralne, nienależące ani do Bułgarji ani do Turcji. Moskwa składa zobowiązanie nigdy nie lądować wojsk w Warnie.

Wreszcie: Bułgarja ukonstytuje się jako księstwo niezależne, obierze sobie księcia (podobno przeznaczony jest na tę posadę ks. Karol rumuński; a za to zobowiązał się on nie stawiać trudności w sprawie Bessarabskiej), przyjmie przypadającą na nią część długów tureckich, pobierać będzie to samo cło od importu co Turcja (8 procent od wartości towarów) przestrzegać będzie równouprawnienia wyznań, przez rok pozostawać będzie pod zarządem komisarza, mianowanego przez Moskwę, a poddanego pod kontrolę komisji europejskiej.

Tyle co do Bułgarji. Co się tyczy Rumelji to podzielona ona zostanie na dwie prowincje: Wschodnią i Zachodnią. Wschodnia Rumelja czyli Kongresowa turecka graniczyć będzie na północ z Bałkanami, na zachód z rzeką Strumą, na południe z górami Rodopskiemi, na wschód zaś z rzeką Tuncza. Tym sposobem nie będzie ona dotykała ani do morza Czarnego, ani do Egejskiego. W skutek takiego ograniczenia i uszczuplenia Rumelji, Turcja zyskała blisko 4000 kw. mil angielskich w porównaniu z traktatem san-stefańskim. Ziemie jej na północ będą sięgały aż do przylądka Emineh i począwszy od tego przylądka całe wybrzeże Czarnego morza należeć będzie do Turcji; podobnie Adrianopol, Salonika i całe wybrzeże Egejskiego morza. Zachodnia zaś Rumelja, obejmie bez żadnych restrykcyj do Turcji, obejmie ziemię całą Macedonji na zachód od rzeki Strumy. Między polityczną organizacją Rumelji Wschodniej a Zachodniej istnieć będzie tylko ta różnica, że pierwszej, będzie dano jakąś autonomję polityczny, pod rządem gubernatora chrześcianina, mianowanego przez sułtana, a podlegającego kontroli komisji europejskiej. Natomiast zachodnia Rumelja dzielić będzie z całą resztą Turcji zalety i wady jej politycznego ustroju.

Otóż są zasadnicze punkta. Skoro Waddington je spisze i sformułuje, zajmie się szczegółowem ich opracowaniem komisja bułgarska. Tymczasem kongres pracować będzie nad innemi sprawami, a więc serbską, bośniacką, grecką etc. A ponieważ w sprawie bośniackiej najtrudniejsza, przeto ona pierwsza wejdzie na porządek jutrzejszego, ósmego posiedzenia kongresu. Jutro się odsłoni czy istnieje porozumienie między Austrją a Anglją i czy Anglja poprze aneksyjne zamiary Austrji. Moskwa za Sofję przyrzekła gorliwie Austrję poprzeć. Dowiemy się wszystkiego jutro. A będzie to naprawdę ciekawe posiedzenie, tem ciekawsze, że rzuci wiele światła na tę anglo-austro-moskiewską spółkę.

Ischl d. 29. czerwca.

Spieszę wam przesłać tych kilka słów. Możecie nawet ogłosić mój list, gdyż nic wam podobno, byleby tylko moje nazwisko było zatajone. Jestem z pod moskiewskiego zaboru. Zatrzymałem się parę dni we Lwowie i z tydzień w Krakowie. Wiem co się u was święci, ale wy nie wiecie co się u nas dzieje. Jadąc do wód nad Ren, wstąpiłem do Ischl. Z dzienników niemieckich, a naprzód z wiadomości telegraficznych dowiedziałem się, że *Czas* nagania agitację w Galicji, w celu zbierania podpisów na memorandum do kongresu. Podaje zaś za powód, że to m o g ł o b y z a s z k o d z i ć P o l a k o m, m i e s z k a j ą c y m p o d r z ą d e m m o s k i e w s k i m. Otóż nie wierzcie temu. Obywatele nasi oburzeni, że mogąc wiele dla nas zrobić, nic nie robicie, pragnęliby, aby jakimkolwiek sposobem zwrócić uwagę Europy na barbarzyństwa moskiewskie, które tysiąc razy są większe od mniemanych okrucieństw Turcji. Nikt nie wierzy w to, aby dyplomacja mogła gorliwie ująć się za nami, ale chodzi o zdemaskowanie Moskwy. Może wtedy choć ze wstydu mniej będą nas prześladowali. To co mówi *Czas*, jest absurdem, na którem nawet dzieci poznają się; bo już trudno przypuszczać, aby redaktorowie tego dziennika byli tak ograniczonymi i nie wiedzieli, że u nas już jest tak źle, iż gorzej być nie może. Dziennik ten chce współczuciem dla nas i mniemanym patrjotyzmem pokryć swoje tendencje; ale u nas nikt nie wątpi, że ten organ stronnictwa stańczyków, jak stańczycy sami, pracuje nie dla Polski. Dlatego to cieszą się oni uznaniem Moskali, a satrapi, co nas uciskają, o czem wy pewnie nie wiecie, powołują się ciągle na *Czas*, ile razy występują przeciwko nam Polakom, trwającym w biernym oporze. Przyjdzie czas, że okaże się czarno na białem, dla czyjego interesu to pismo pracowało. Umowa z trzema przywódcami tej frakcji w Warszawie, zrobiona była na początku wojny tureckiej. Być bardzo może, iż niektórzy należący nawet do stańczyków lub im podobnych, sami nie wiedzą, jak haniebuą grać muszą rolę. Powiedzą winowajcy, że to potwarz? Ależ im inaczej mówić nie wypada! Dodam jeszcze, że dzienniki kijowskie, ziejąc ku nam najwścieklejszą nienawiścią, wyszydzają zamiar wasz podania adresu kongresowi i posługują się podobnem rozumowaniem jak *Czas*, który jest cytowany przez pisma moskiewskie najbardziej nam nieprzyjaźne, ile razy mowa o Polakach, gdy chcą zgodnie z tem pismem nas potępiać. Jakaż wyniknąć może szkoda dla nas z adresu? Chyba ta, że obostrzonoby granice i z większą trudnością przychodziłby do nas *Czas*, który brać trzeba przez rękawiczki, aby rąk nie pobrukać. W razie ogłoszenia tego listu, gdyby ktokolwiek ze stańczyków lub ich organ zarzucił wam potwarz lub bezinteresowność, odpowiedźcie mu, że za powrotem, jadąc przez Kraków, mogę wykryć moje nazwisko przed osobą, p r z e z n i c h o b r a n ą, lecz zacną i godną, pod słowem honoru, że mnie nie wyda.

Obywatel z pod moskiewskiego zaboru.

Wypadki kaliskie i ich powód.

Pod tym napisem otrzymał *Dziennik Poznański* następującą korespondencję z Kalisza d. 24. czerwca:

„Izraelici gubernii kaliskiej za pomocą środków, najpewniej torujących drogę do urzeczywistnienia zamierzonych celów, wyjednali u gubernatora kaliskiego pana Nabokowa pozwolenie obwiedzenia miast przez siebie zamieszkałych tak zwanemi „ryfami", t. j. słupami przez druty z sobą złączonemi.

Ryfy te mają dla Izraelitów znaczenie religijne.

Wprawdzie ukazem carskim polecono pokasować już istniejące ryfy i wzbroniono stawiania nowych, jednakże, jak się pokazuje z powyższego, Izraelici gubernii kaliskiej umieli tak poruszyć czułą strunę serca pana gubernatora, że wynalazł obejście prawa i ryfy na nowo zaczęły opasywać miasta.

Niezadługo p. gubernator kaliski otrzymał rozporządzenie cofnięcia wydanego pozwolenia stawiana ryf z wezwaniem pokasowania nowo postawionych. Rozumie się, że odpowiednie rozporządzenia rozeszły się po gubernii, w następstwie czego miejscowe władze ryfy pousuwały.

Ale przez to obrażono najdrażliwsze uczucia żydów zwłaszcza mniej oświeconych.

Spodziewać się więc należało, że ludność ta, obrażona w swych uczuciach religijnych, nie omieszka szukać zadośćuczynienia — a władze w przewidywaniu następstw powinny były przedsięwziąć środki zaradcze. Tymczasem umyślnie czy przypadkowo o m i n i ę t o wszystko, cokolwiekby spokój zabezpieczało. Jakoż nasamprzód Zduńska Wola, następnie Błaszki i Sieradz stały się widownią ciężkich zaburzeń.

Najważniejszym atoli faktem — a faktem bolesnym dla ludności katolickiej w Polsce jest to, że izraelici świadomi przecież, iż sprawa stawiania a następnie usuwania ryf toczyła się wyłącznie pomiędzy sferami rządowemi, na czele których postawione są kreatury moskiewskie wyznania prawosławnego, obróciły zemstę swoją na ludność zupełnie obcą tej sprawie — na ludność najmniejszego w niej udziału nie mającą, na ludność życzliwą żydom, t. j. na katolików.

Potomkowie tych samych Izraelitów, których od ucisku i ogólnego prześladowania w zachodniej Europie Kazimierz Wielki otoczył opieką i otworzył gościnne progi Polski, potomkowie tych samych izraelitów, których pięć wieków blisko Polska wspólną była karmicielką, a którym czas ten powinien był starczyć za dowód, że Polacy uznają ich za współbraci, za współobywateli kraju bez względu na różność religii; nie pomni, że my dalecy od ich prześladowania, zamiast na sprawców złego obrócili złość swoją na najniewinniejszych. Nie dziw zatem, że lud, oburzony tym niesprawiedliwym czynem a nadto zagrożony przez napastników na życiu, stanął z energią sobie właściwą we własnej obronie.

Bójka i zamieszanie były owocem roznamiętnienia.

A władze? Jak władze się zachowały, zobaczymy zaraz.

To, co opisaliśmy wyżej, działo się przed paru tygodniami; usuwanie bowiem ryf w owym czasie miało miejsce w miastach poprzednio wspomnionych a w Kaliszu miał się odbyć ostatni akt tego dramatu. W Kaliszu ryfy poznoszono w nocy z d n i a 21. na 22 c z e r w c a. Dlaczego tak późno? Dlaczego niejednocześnie z innemi miastami? Jako nieświadomi musimy zostawić pytanie to bez odpowiedzi. Dosyć, że tak było. A dzień 22. czerwca był wigilią do drugiej procesji na uroczystość Bożego Ciała.

Już przed pierwszą procesją w dniu 20. czerwca krążyły pogłoski, że l u d n o ś ć i z r a e l s k a p r z e z z e m s t ę za ryfy mające się usunąć zamierza popełnić jakąś demonstrację religijną podczas tej procesji — atoli pogróżki do skutku nie doszły.

Kiedy więc w nocy z d. 21. na 22. czerwca polecono ryfy usunąć a pogłoski o czynnem wystąpieniu Izraelitów z coraz większą krążyły pewnością — i w ł a d z e o t e m b y ł y p o w i a d o m i o n e, jeśli w dniu procesji, tj. w niedzielę dnia 23. same po cichu ostrzegały, żeby ludność miała się na baczności, izraelici zamierzają bowiem napadać na ołtarze — wreszcie dla krwawych poprzednich przykładów obowiązkiem tych samych władz kaliskich było zapobiedz nieporządkowi. Odpowiedzialność przeto za to, co się stało, spaść winna na tych, co zaniedbali najważniejszych swoich obowiązków.

W niedzielę dnia 22. czerwca wyruszyła procesja z kościoła św. Mikołaja.

W tej samej chwili z opodal stojącego naprzeciw kościoła budynku wydano s y g n a ł (podług jednych wystrzał). R a b i n i z r a e l i t ó w p i e r w s z y z o k n a r z u c i ł k a m i e ń; wyznawcy, w ślad idąc za swoim przewodnikiem, rzucili kamieniami n a k o ś c i o ł, z których niektóre dosięgły wnętrza świątyni, a jednocześnie z poza węgła kościoła gromada żydów rzuciła się niespodziewanie na lud, zbrojna w długie i grube drągi, tak że pierwsze razy posypały się bez odpowiedzi. Lud oburzył się i rzucił się na napastników, powyrywał im kije i drągi; rozpoczęła się bójka. Wszelkie perswazje rozsądniejszych i inteligencji nic wskórać nie mogły, lud raz rozjątrzony nie przepuszczał żadnemu żydowi, którego spotkał.

A kiedy brakło ludzi, rzucono się na mieszkania. Gdziekolwiek mieszkał izraelita, grad kamieni w domu tym wybijał szyby.

A jednak znalazła się śmiała nad wyraz ż y d ó w k a, która pomimo takiej grozy potrafiła podkraść się pod o ł t a r z i r z u c i ć n a n i e g o k a m i e n i e m.

Żydówkę tę schwytano i obito.

A to było hasłem dla szukających zemsty na obrócenie się przeciwko bożnicy, która uległa zniszczeniu.

Taka bójka toczyła się bezkarnie przeszło od godziny i d o p i e r o w t e d y ukazały się bagnety, co widząc lud, uspokoił się. A że obawiano się, i słusznie, by żydzi podczas nabożeństwa na prawdę nie powtórzyli napadu, przeto przed każdym ołtarzem rozstawiono po 12 żołnierzy z nabitą bronią. Dopiero przy takiej asystencji i pod wpływem taktownego zachowania się dowódzcy pułku huzarów, któremu za to należy się zupełne uznanie, lud uspokoił się a procesja odbyła się bez dalszych zawikłań.

Powiedzieliśmy, że pułkownikowi huzarów, p. Rogoskiemu, należy się uznanie, i tak jest. P. Rogoski, pościągawszy miejscowy garnizon, na czele którego stanął, porozstawiał część jego przy ołtarzach, a z reszty zorganizował silne patrole dla krążenia po mieście, sam zaś, wszędzie przodując, zachęcał w łagodny i umiejętny sposób lud do uspokojenia się. A gdy duchowni z obawy zajść wzbraniali się wystąpić z procecją, uprosił ich, by jej dopełnili, robiąc uwagę, że w razie przeciwnym katastrofa groźniejszą stać się może. Sam konno postępował za baldachinem, śledząc dalsze poruszenia, i prosił lud, by zachował się spokojnie, z zupełną pewnością siebie. Następnie przez cały dzień bez wytchnienia krążył po mieście, z obozu sprowadził dwa szwadrony huzarów, porozstawiał warty przy kościołach i domach, słowem jemu tylko zawdzięczamy ostateczne przywrócenie porządku.

Zanim to jednakże nastąpiło, po ukończonem nabożeństwie na nowo rozpoczęła się przerwana gonitwa po siedzibach żydowskich a zwłaszcza, gdy żydzi z kryjówek swoich, niebaczni na następstwa, r z u c a l i n a p r z e c h o d n i ó w kamieniami, szkłem itd.

Ani policja, która teraz dopiero się ukazała, ani gęste patrole nie mogły powstrzymać rozjątrzonego ludu.

Wtedy gubernator wezwał księży, by ci lud uśmierzali — co i przedtem przez cały czas jak najusilniej robili.

Przed wieczorem ukazały się gromady ludu wiejskiego, a nie od rana, jak to niektórzy utrzymują, z okolicznych włości, zaopatrzeni w grube drągi; ale że to już było późno, s p o k o j n i e więc przechadzali się po mieście.

Noc położyła tamę wszystkiemu, a spokój jej przerywały tylko gęste patrole, broniące miasta od łatwo spodziewanej zemsty izraelitów. Czynną również była w patrolowaniu ochotnicza straż ogniowa kaliska.

Tak zakończył się smutny dzień 23. czerwca, bez wianków i ogni puszczanych zazwyczaj na wodę w wigilię św. Jana, jako przypomnienie dawnej w Polsce uroczystości „Kupały". W y p a d k ó w ś m i e r c i n i e b y ł o, pokaleczonych z o b u d w ó c h s t r o n nie mało.

Dzień 24. czerwca miał znową zgotować niespodziankę.

S t a r o z a k o n n i popowracali do swoich siedzib, a od czasu do czasu, snując się gromadami po mieście, to wybiciem pojedyńczo szyb, to poszturknięciem przechodzących, to znowu pobiciem odosobnionego, w miejscach nawet mniej ustronnych — dawali znać, że żyją — że szukają zemsty.

Policja zamiast ukrócić natychmiast te niecne — awanturnicze porywy, ośmielała ich do nadużyć, gdy z a m i a s t a r e s z t o w a ć i c h, jako motorów złego — a r e s z t o w a ł a k a t o l i k ó w, byle wskazanych przez żyda, że należał do wybijania szyb lub też do ich bicia.

Rozumie się, że ośmieleni tem starozakonni, zaczepiali najspokojniej idących, a dość było wejrzeniem opór stawić, by dostać się do kozy.

Takie niesprawiedliwe zachowanie się policji wywołuje słuszny żal w katolikach, i kto wie, do jakich rezultatów doprowadzić gotowy?

Obecnie jesteśmy w tem położeniu, że naszymi zapełniają się aresztа, by sądom dostarczyć materjału do wyroków; władze planują podobno o nałożeniu jakiejś kontrybucji na ludność katolicką, utrzymując nawet, że zaburzenie wywołane zostało przez podszepty inteligentniejszej klasy tychże; a żydzi? Żydzi bezpiecznie otoczeni opieką władzy, spokojni, pewni siebie, ufni w swą siłę pieniężną, n a j g r a w a j ą się bez skrupułów twierdząc, że szkody im powrócimy. Moskale, reprezentujący władzę i wojsko, zadowoleni z rozerwania sojuszu, kontenci, że wywołali jednego jeszcze z wnętrza wroga krwi polskiej, wmawiają, że to nie izraelici, ale, jak już powiedzieliśmy, katolicy polscy dali powód do zgiełku.

Czy na tem koniec? Bóg raczy wiedzieć. To tylko pewnem, że takie nieuczciwe, nieszlachetne a zbrodnicze, że tak się wyrazimy, postępowanie wyznawców Izraela, których przestaliśmy uważać za obcych, owszem cieszyliśmy się każdem szczerem ich zbliżeniem się ku nam, w uczciwie myślących wywołało zawód i ciężką boleść moralną.

Szczęściem, że źródłem tych nieporządków była klasa ludzi ciemna, nie oświecona, fanatycy religijni i zabobonni; to też mamy nadzieję, że oświeceni, w imię dobra ludzkości, oraz w poczuciu prawnych obowiązków obywatelstwa i sumienia, postarają się wpłynąć na ciemną masę współwyznawców, zachęcając ich do oświaty jako jedynego środka pozbycia się z przesądów.

Czekajmy!"

Adres w sprawie Polski i „Czas."

Pod tym tytułem pisze *Dziennik Poznański*: Z powodu adresu do kongresu w sprawie polskiej, adresu ogłoszonego w piśmie naszem w nr. 144, półurzędowy organ wiedeński, *Fremdenblatt*, robi następującą uwagę:

„Ponieważ kongres zwołanym jest wyłącznie dla uregulowania sprawy orjentalnej, przeto wątpić należy, aby przewodniczący kongresu chciał przyjąć ten dokument."

Półurzędowy monitor berliński, *Nordd. Allg. Ztg.*, przytaczając powyższą uwagę pochwala ją. *Germania* (główny organ katolików niemieckich) zaś z powodu tego pisze, co następuje:

„Jeżeli obadwa organa czepiają się słowa „Orjent" i uzasadnione żądania Polaków chciałyby zbyć niczem, to możnaby im z równem prawem przypomnieć, że „Orjent" znaczy „Wschód", a więc prędzej może być zastosowanem do Wschodu Europy, zajmowanego przez Moskwę, aniżeli do Turcji, położonej w części południowowschodniej Europy. Tymczasem mniej tu chodzi o nazwę, jak raczej o treść sprawy, zajmującej areopag europejski, a w takim razie nietylko *Wiener Fremdenblatt*, ale i *Nordd. Allg. Ztg.* przyznać będą musiały, że obchodzenie się Moskwy z Polakami pod religijnym względem nie jest łagodniejszem, ale daleko surowszem, aniżeli Turków z Bułgarami, Serbami i Grekami. Pełnomocnicy Moskwy prawią na posiedzeniach kongresu bezwątpienia wiele o ludzkości i zamiarach cywilizacyjnych swego państwa; nie można sobie więc życzyć k o r z y s t n i e j s z e j s p o s o b n o ś c i, aby Moskali schwycić za słowo i zniewolić do ludzkich i cywilizacyjnych ustępstw dla Polaków. Moskale robią teraz tyle i tak wielkie ustępstwa, że nie powinno im być trudno zrobić jeszcze jednego, r z e c z y w i ś c i e s z l a c h e t n e g o ustępstwa."

Tak oto — powiada *Dziennik Poznański* — w sprawie tej piszą pisma niemieckie; wobec tego niesłychanie smutnie odbija się głos polski, który stara się w śmieszność ją podać, a głos ten wychodzi z *Czasu*. Mimo że zasadniczo, jak to już poprzednio podnieśliśmy, zgadza się *Czas* na odezwanie się w sprawie Polski do kongresu, odezwanie się przez pracę, wykazującą faktami ucisk i prześladowanie, jakich się dopuszcza rząd moskiewski na braciach naszych, berłu jego ulegających, dzień w dzień występuje z całą zaciętością a w niewłaściwej formie przeciw adresowi, wyszłemu ze Lwowa, snać chyba dlatego, że wyszedł ztamtąd a nie z Krakowa, w którym się *Czas* urodził i żyje. Rozumiemy i szanujemy przekonania każdego, byleby przyzwoicie były wygłaszane, rozumiemy walkę i o zasady, i jak w tym wypadku o środki, byleby walka ta uczciwie i godziwie była prowadzoną. Jeśli jednak ktoś dla przeprowadzenia swego zdania i opinii używa wszelkich środków bez względu, jakiej są moralnej wartości, jeśli stara się zohydzać i wyśmiewać uczucia, które dla każdego Polaka winne być drogie i święte, w takim razie może być jeden tylko wyraz oburzenia, który też tu podnosimy a podnosimy nie dla tego, że *Czas* nie godzi się na formę adresu, i sposób podania takowego, bo w tym względzie wolno mu i może być innego przekonania, może być nawet przeciwnym w ogóle jakiemu bądź wystąpieniu przed kongresem w sprawie Polski, czemu, jak wyżej powiedzieliśmy, przeciwnym nie jest, ale nie przystoi Polakowi, aby dla pokonania nienawistnych sobie przeciwników ośmieszał sprawę, która jest świętą dla każdego Polaka — nie godzi się, aby drwinkował w sposób niegodny z uczuć najszlachetniejszych. I rzeczywiście, tylko zawiści stronnicze mogą wywołać coś podobnego.

Gdyby nie zawiści i stronniczie osobiste, gdyby nie namiętność partyjna, *Czas* jako pismo polskie i katolickie walczyłyby miłością a przekonywał poważnemi argumentami — a dodamy, taka walka przystoi jedynie nam Polakom i pismu poważnemu. Taka walka wreszcie, nie drażniąc nikogo, przyczynia się do wyjaśnienia odnośnej sprawy, taka wiele walka poucza i wiele prostuje. Walka zaś prowadzona przez *Czas* szkodzi tylko sprawie naszej publicznej i kompromituje nas przed obcymi, którzy, wiedząc, jakie jest rzeczywiste położenie Polski, i wiedząc, że głos, jaki podnosimy, jest uzasadnionym, poważnie się na nią zapatrują i uczucia, jakie krok nasz natchnęły, uszanować umieją. Otóż wartoby, aby i *Czas*, broniąc swego zdania, bronił go w sposób właściwy pismu poważnemu a nie w taki, którym sobie najmocniej ubliża. Co się zaś tyczy samego adresu to, potem, cośmy już w tej sprawie powiedzieli, nie mamy dziś nic więcej do nadmienienia, pragniemy tylko, aby jak najprędzej kongresowi wręczonym został.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 1. lipca.

* Wycieczka sobotnia urządzona dla uczniów szkoły gimnastycznej „Sokoła" powiodła się w całem tego słowa znaczeniu. Publiczności było mnóstwo, tylko aranżerów za mało. Mimo to do późna bawiono się ochoczo, a w wesołem usposobieniu wracali szczególnie uczniowie, ciesząc się odznakami zdobytemi przy ćwiczeniach gimnastycznych.

Pierwszą premię srebrny zegarek otrzymał znowu p. D. ten sam, który zdobył zręcznością swoją zegarek na festynie artystów.

* Lwów ujrzy niedługo w murach swoich króla królów. Podług zapewnień gazet zagranicznych, władca Persów będzie powracał z Wiednia przez Lwów i Radziwiłłów wprost na Kaukaz.

* Nadesłano nam dziś z Brodów pierwszy numer organu I. galicyjskiej spółki chowu królików i drobiu p. t. *Praktyczny hodowca królików* datowany 1. lipca. Jest to pismo fachowe, redagowane przez znanego specjalistę p. Popiela. Wychodzić będzie dwa razy na miesiąc, prenumerata wynosi rocznie 3 złr., przekazy adresować należy do księgarni Rosenheima w Brodach.

Na wszystkie zapytania odnoszące się do spraw objętych tem pismem, jako to: — wychowu, pożywienia, środków zaradczych przeciwko chorobom drobiu i królików, redakcja udziela chętnie abonamentom objaśnienia i rady oparte na własnem długoletniem doświadczeniu w osobnej rubryce każdego numeru.

* Gdyby kto z chcących zwiedzić wystawę powszechną w Paryżu, potrzebował przewodnika znającego języki obce a mogącego dać najdokładniejsze objaśnienia tyczące się przemysłu, rolnictwa, ogrodnictwa, archeologii i sztuk pięknych reprezentowanych na wystawie, niechaj się zgłosi do redakcji, która może zarekomendować osobę do tego ukwalifikowaną pod umiarkowanemi warunkami.

* Uzupełniając podaną wiadomość o przedsięwziętem tłómaczeniu dzieł p. J. Szpińskiego na język niemiecki, dodajemy, że praca ta już rozpoczętą została, a to z polecenia i kosztem ministra Ziemiałkowskiego, który — zdaje się nie ulegać wątpliwości — chciał choć w części dać poznać cudzoziemcom naukową literaturę naszą, którą znają zaledwie z kilku tłómaczonych powieści i urywków poezji. Nadmienić tu jeszcze wypada, że tłómaczenie to wykonanem zostanie podług rękopisu znacznie rozszerzonego, który autor przygotował do nowego polskiego wydania, a które znaleźć nie może nakładcy ani pośród księgarzy ani pośród obywatelstwa krajowego, mimo że przedsiębiorstwo to nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa.

* Według rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości, przeniesiony z Zasowa do Radomyśla sąd powiatowy, rozpocznie swoje urzędowanie d. 1. września b. r. — Inne rozporządzenie ministerjalne wyłącza gminę Stronibaby z okręgu sądu powiatowego w Busku i wciela ją od dnia 1. sierpnia do Złoczowa.

* Wczoraj przytrzymano w jednym z tutejszych handlów człowieka podejrzanego, który legitymując się podrobionem świadectwem dyrekcji szpitala tutejszego, wybierał od ludzi litościwych monetą i przedstawiał się za emigranta. W policji skonsta-

---

O ile mi wiadomo nasi stolarze bardzo mało albo wcale maszyn nie używają. Z tego powodu przy większych zamówieniach zazwyczaj kilku lub kilkunastu stolarzy razem podejmuje się roboty, i naturalnie często nie mogą dotrzymać terminu. Maszyny do heblowania, rzeźbienia, krajania fornirów itp. są dziś już wszędzie w praktycznem użyciu i wcale nie wymagają sum wielkich do ich zakupna. Konkurencja stolarzy wiedeńskich ustałaby niezawodnie gdyby u nas większa ilość maszyn stolarskich była w użyciu. Lecz do tego jeszcze jednej rzeczy potrzeba: Przemysłowiec francuski, angielski, lub niemiecki gdy się dorobi znaczniejszej sumy, zaczyna myśleć o tem jakby to swój zakład ulepszyć i rozwinąć na większą skalę, u nas zaś gdy szewc, krawiec lub stolarz doprowadzi do jakich 80 lub 100 tysięcy, wstydzi się swojego zawodu i kupuje wieś lub zostaje członkiem lub prezesem, lub dyrektorem jakiego zakładu finansowego — miejmy jednak nadzieję, może przyszłe pokolenie się zmieni.

Kilkakrotnie wspominałem jak nazwisko polskie jest ignorowane na wystawie paryzkiej. Nie ma dnia, żeby się nie czytało w dziennikach francuskich wzmianek o przedmiotach, nadesłanych przez Polaków, ale zawsze narodowość wystawcy jest przekręcona, lub umyślnie przemilczana. Wszystkie dzienniki francuzkie np. piszą o Siemiradzkim, jako o Moskalu, zaś panowie dziennikarze moskiewscy pośpieszyli powtarzać te fałsze, jeszcze starają się zatrzeć wszelkie pochodzenie polskie. Wprawdzie *Messager de l'Exposition* pana Wołowskiego z największą gorliwością bronił Polaków, owszem i prostuje te fałsze, lecz należałoby także wydać katalog przedmiotów i wystawców polskich, porozrzucanych po wystawach rozmaitych krajów, i rozdawać go gratis na wystawie. Byłaby to przysługa wielka dla wystawców polskich, i w ogóle dla sprawy polskiej. Pan Siemiradzki nadesłał protest przeciw nazwaniu go Moskalem do redakcji *Messager de l'Exposition*, lecz on jest jednym z niewielu, którzy mają odwagę nazwać się Polakiem; czyż może np. pan Levittoux przesłać podobny protest do dzienników francuzkich, nie narażając się na utratę profesury w uniwersytecie warszawskim? Poddaję ten projekt, pociągający za sobą bardzo małe ofiary, pod rozwagę patrjotów — a czas do jego wykonania jest jeszcze dostateczny, bo wystawa ma być o dwa miesiące przedłużoną.

Połowa prawego skrzydła Trocadero już jest dla publiczności otwarta i rzeczywiście zawiera wiele ciekawych przedmiotów. Zaraz na wstępie Skandynawia i oderwana od niej siostrzyca Finlandja, dały sobie rendez-vous, urządzając w jednej sali wystawę etnograficzną — wystawę rzetelną, bez blagi, jaką była wystawa etnograficzna Moskwy na wystawie wiedeńskiej, która chciała wmówić w świat, iż Moskwa należy do narodów ucywilizowanych.

Na wystawie etnograficznej Skandynawii i Finlandji widzimy np. wnętrze chaty wieśniaczej, pokrytej słomą, umeblowanej przedmiotami już używanemi — w około stołu siedzi rodzina wieśniacza, rozpoczynająca właśnie modlitwę wieczorną. Wszystkie figury, ubrane w szaty już używane, ażeby dać dowód, iż to rzeczywistość a nie fikcja blagierska. W tym rodzaju jest także i wystawa finlandzka. Zauważyłem tu, że kapoty wieśniaczek i prawie cały ubiór jest podobny do ubiorów wieśniaczych z Krakowskiego okręgu.

Wspaniała w całem tego słowa znaczeniu jest wystawa retrospektywna hiszpańska. Już na wschodach przyjmuje nas dwóch heroldów w okazałych strojach, dalej widzimy pyszne zbroje księcia Alby, Don Carlosa, królów Hiszpanii, zabytki Alhambry, szczątki zbroic maurytańskich, i wątpliwej autentyczności zbroję Krzysztofa Kolumba. O jakżeż smutno powinno się zrobić na sercu każdemu Hiszpanowi, gdy porówna te zabytki świetnej przyszłości z wystawą hiszpańską teraźniejszą — wszędzie widoczna dekadencja — z całej tej dumnej historją i dziełami przeszłości — zostały im gitary — i walka byków! Jak na naród używający bez przerwy politycznej niezawisłości — niewiele.

A my ciemiężeni wiek cały, prześladowani za każdy objaw siły narodowej, rozwijamy się pomimo tego we wszystkich kierunkach jak bluszcz przytłumiony kamieniem — i mielibyśmy już skończyć naszą rolę? O nie, szanowni nieprzyjaciele, przyjdzie kolej i na nas. *Qui vivra, verra!*

Od kilku dni Paryż i w normalnym stanie gorączkowy — stał się jeszcze bardziej ruchliwym niż zwykle. Zbliża bowiem się dzień uroczysty, dzień święta narodowego. Municipium miasta porozlepiało wszędzie odezwy do mieszkańców, aby tę *fete nationale* udziałem swoim uczynili jak najświetniejszą. *Fete nationale* i sposób jej obchodu jest właściwie wymysłem Napoleona III., który swoje imieniny tak nazywał. Polega ona na iluminacji ulic, ogrodów i domów, wywieszenia miliona sztandarów i spaleniu ogni sztucznych za jakie sto tysięcy franków. Koszta tej uroczystości mają przypuszczalnie wynosić przeszło 2 miliony franków, z których rząd i municipium pokryją 500.000 franków a resztę mieszkańcy Paryża. Uroczystość ta objawi się zatem w olbrzymiej konsumcji gazu, światła elektrycznego i prochu. Co kraj to obyczaj. W innych krajach uroczystości takie są powodem wielkiej konsumcji wina, piwa i innych płynów. Ale może i Paryżanie wypiją w dniu 30. czerwca więcej kufli piwa niż zazwyczaj — bo trzeba wiedzieć, że z każdym rokiem Paryż coraz więcej konsumuje piwa i w tym wzroście konsumcji piwa leży jedyna nadzieja republikanów, że forma rządu będzie zachowaną. Gdyby tylko Mac-Mahon chciał także pijać piwo, ale on podobno pije tylko wino...

Wystawa pomimo upałów jest nadzwyczajnie odwiedzaną — otworzono nawet kilkanaście nowych wejść, aby w razie większego natłoku nie było wypadków.

towano, że jest to niejaki Drohojewski, znany utracjusz tutejszy.

— **Sprawozdanie** Wydziału krajowego z zarządu funduszu ś. p. Pelagii Russanowskiej dla inwalidów polskich za czas od 1. kwietnia 1877 do końca maja 1878.

W myśl art. 5 listu fundacyjnego ś. p. Pelagii Russanowskiej ogłasza Wydział krajowy nawiązując do swego dawniejszego sprawozdania z zarządu tej fundacji z d. 28. maja 1877 do l. 9571 dalsze swe sprawozdanie z zarządu tej fundacji za czas od 1. kwietnia 1877 do końca maja 1878.

Dnia 1. kwietnia 1877 wynosił majątek zarodowy tej fundacji 60.232 zł. 24 ct., w papierach publicznych. W ciągu r. 1877 pobrano odsetki: a) od listów hipotecznych 1.791 zł.; b) od listów zastawnych Zakł. kred. ziemsk. w Krakowie 1.833 zł. 67 ct.; c) od książeczek kasy oszczędności 82 zł. 74 ct.; razem 3.707 zł. 61 ct.

Z tej kwoty wydano na wsparcia dożywotnie 3350 zł. Niepobraną przez zmarłego Jana Szelechowskiego ratę wsparcia dożywotniego w kw. 150 złr. wcielono do majątku zarodowego przez zakupno listu hipotecznego na 100 złr. za gotówkę 92 zł. 19½ ct. i przez nlokowanie kwoty 57 zł. 89 ct. w kasie oszczędności, pozostałą zaś gotówkę 207 zł. 61½ ct. polecono równocześnie użyć na zakupno 6% listów galic. banku hipot. we Lwowie na rzecz majątku zarodowego tej fundacji.

Z końcem maja 1878 wynosi zatem stan majątku zarodowego: a) w 6% listach zastaw. krak. Towarzystwa kred. ziemsk. 30.200 zł.; b) w 6% listach zastaw. banku hipotecznego imiennej wart. 30.100 zł.; c) w książeczce kasy oszczędności kwotę 90 zł. 4 ct. Ogółem w efektach 60.390 zł. 4 c. i gotówką 217 zł 61½ ct.

Z wspomnianej pod c) książeczki kasy oszczędności i z gotówki 217 złr. 61½ ct. zakupi kasa krajowa w myśl powyższego polecenia Wydziału kraj. trzy 6% listy zastawne galic banku hipot. we Lwowie po 100 złr. a. w. czyli łączną wartość nominalną trzystu złr. a. w. Obecnie pobiera z tej fundacji wsparcie dożywotnie 10 inwalidów po 300 złr. a jeden inwalida 500 złr. a. w. rocznie.

— **Nowy Sącz**, 29. czerwca. (W obronie wdowy i sierót.) Podaję wam fakt dający wyobrażenie jak wdowy po profesorach długo czasami czekać muszą zanim otrzymają pensję. Dnia 15. września 1875 roku zmarł w Nowym Sączu powszechnie szanowany dyrektor szkoły głównej Franciszek Aroni. Pracował on w zawodzie nauczycielskim lat 53, pozostawił wdowę i dzieci siedmioro, z których dwoje wraz z wdową dotąd nie ma żadnych środków do życia, gdyż szczególnej starszcze dotychczas po upływie dwóch at i przeszło 8miu miesięcy nie wyznaczono jeszcze stałej miesięcznej pensji.

Wprawdzie po wielu zachodach i prośbach płacono wdowie do końca zeszłego roku pewną kwotę pieniężną, od Nowego roku jednakże do dnia dzisiejszego ani grosza nie otrzymała.

Nie wiem gdzie złe leży, ale mając na uwadze prawo pod każdym względem i pełne poświęcenia życie nieboszczyka, jego długoletnią mozolną służbę w zawodzie publicznym, jakoteż ciągłe bezskuteczne i upokarzające prośby o udzielenie tego, co się wdowie należy, każdy przyzna że to złe jest nie do darowania i kwalifikuje się do ostrego skarcenia przez opinję publiczną.

Wzywamy przez organa publiczne już po raz drugi u władz dotyczących załatwienia tej sprawy najprędszego i tuszymy sobie, że przynajmniej tym razem głos ten nie pozostanie głosem wołającego na puszczy.

— **Z Bohorodczan** d. 25. czerwca. (Straż ogniowa. Strach ma wielki oczy, wojsko polskie. Nowe zarządzenia i uchwały Rady gminnej, napaść ze strony wrogiego skarbu. Czechy i katrynki, świeże porządki. Stosunki lokalne.) W zeszłym roku zawiązała się u nas straż ochotnicza ogniowa na podstawie statutów zatwierdzonych przez namiestnictwo. Rozwój tej tak użytecznej instytucji natrafiał na rozliczne trudności, lecz wobec niezłomnych starań tutejszego burmistrza, a pełnego prawości i patryotycznych uczuć obywatela, rozwiały się wszelkie intrygi i pokątne knowania niektórych osób, mających zawsze ukochane „ja" więcej, aniżeli dobro ogólne — na celu. Obecnie mamy 20 ludzi umundurowanych, a mianowicie ten zastęp, zaopatrzony kompletnemi przyborami strażackiemi, dowiódł mieszkańcom już kilkakrotnie, jak to przy dobrej woli i wytrwałości, żywioł opanować i pokonać można. Ostatniemi czasy ciągle nas pożary nawiedzają tak, że w przeciągu 14 dni mieliśmy cztery wypadki ogniowe, a przy wszystkich straż z wytężeniem sił i narażeniem własnego zdrowia ratowała mienie mieszkańców. Szczególniej w dzień „Wniebowstąpienia" podczas niesłychanej burzy zlokalizowano ogień z zadziwiającą szybkością, i miasto od zniszczenia ocalono. Straż ogniowa posiada inteligentnego naczelnika i zastępcę; pierwszy odbywa co dwa tygodnie teoretyczną szkołę ze strażą, drugi zaś praktyczne ćwiczenia co tygodnia, a częstokroć pod okiem przewodniczącego Rady zawiadowczej p. Łukasiewicza, starosty i posła na sejm. Urządzono też na dochód straży zabawę, która wybornie się udało mimo nieprzyjaznych okoliczności; publiczność światlejsza wspiera instytucję, czego najlepszym dowodem była wycieczka straży ogniowej stanisławowskiej 16. b. m. do Bohorodczan, gdzie została serdecznie przyjętą przez mieszczan z burmistrzem i starostą na czele. Straż ta dodała ducha i odwagi naszym, a ewolucjami swojemi zachęciła wszystkich do dalszej wspólnej organizacji — byt straży ogniowej na razie jest zabezpieczony.

Co też nie wyrabiają „prowodyry", którzy naświasowo powiedziawszy, już ulatniać się z tej okolicy zaczynają. Ostatnie podrygi ich manifestowały się jeszcze tem, że straż nahajką, a straż ogniową „polskiem wojskiem — polską wiarą" nazywają, i przeciw niej inspirują. Jeden też z owych „jegomościów" był w okrutnych z tego powodu tarapatach, wydobył się z nich tym razem jakoś, ale ponieważ przyznał uroczyście, że obejmuje wszystkich gorącą miłością chrześcijańską, i że jesteśmy wszyscy jednej wspólnej ojczyzny dziećmi, i ponieważ chętnie wierzymy, że nigdy na dwóch stołkach nie siada; więc możemy go śmiało przyjąć do straży naszej, a nie potrzebuje on wzdrygać się na widok konfederatek strażackich, bo wszak i ułani rogatywki noszą.

Nie wiedzieć, czy ostatniej korespondencji „z Bohorodczan", umieszczonej w G. N., gdzie była wykazana ogromna śmiertelność w skutek nieporządku i niechlujstwa w mieście, czy też innej jakiej ważnej okoliczności mamy zawdzięczyć, że w celu osuszenia sławnego w całej pokuckiej ziemi rynku bohorodczańskiego, zaczęto budować kanał, gdy nagle skarb tutejszy, zamiast wesprzeć gminę, poczynił sądowe kroki przeciw temu zarządzeniu, mimo to, że wszyscy od dawna już dziwili się, że władze nie nakazały osuszenia tego bagna, które całe miasto zatruwa. Przecież wszyscy patrzą na to morze błota, a zarząd skarbu powinien raczej użyczyć pomocy, a nie stawać w takich razach na przeszkodzie wykonaniu uchwał Rady gminnej.

Miasto nasze przybiera co raz innej fizjognomji, napływ ludności z każdym rokiem, mianowicie jakichś cudzoziemców, nadaje mu dziwnej barwy; Czesi i ich katarynki zalały miasto i grają aż uszy bolą, a coraz napatrzeć się nie możemy na nowe porządki, jakie ten napływowy żywioł u siebie zaprowadza. Weźmy n. p. zarząd skarbu na uwagę; sprowadza on swoich „von Draussen" a odprawia [illegible] uczciwych [illegible] się też [illegible] kto popularny, kto lubiany, ogląda się na „Rata" czy nie wejdzie w jakie posądzenie. Stosunki też tutejszych urzędników skarbowych nie licują z ową nie raz na ślepo stawioną wspaniałością skarbów niemieckich, a obecnie jest to trudno, nikt nie wie, czy winnych czy niewinnych, [illegible] służby oficjalistów [illegible] naszych [illegible] wystawy w Kul[illegible] [illegible] po wszystkiem chętnie spieszą [illegible] punktów, [illegible] teraz [illegible] a Ver[illegible]

[illegible] o po[illegible] czuwać [illegible]; a [illegible] kącika, [illegible] jakiem [illegible]

Kalisz nad Prosną lubo nie jest wielkiem miastem, nie liczy bowiem do 20.000 mieszkańców, należy do najbardziej odznaczających się polskich miast. Piękne zabudowanie, czysto utrzymywane, posiada kilka kościołów okazałych, dobrej architektury, pałace, mosty, park rozkoszny, — i położenie malownicze a wielce przyjemne. Przy ulicy Józefiny na początku cienistej alei, która środek ulicy zajmuje, niedaleko wspaniałego gmachu [illegible], dawna [illegible] choroby. [illegible] zało, iż [illegible] należy do [illegible] przedsiębiorca [illegible] nam, iż [illegible] badania [illegible] jest [illegible] szlachtu[illegible] tamtej [illegible] cale nie [illegible] cięższych [illegible] domniemanych. [illegible] źródło [illegible] jedyny [illegible] wód — [illegible] Nam się [illegible] Prosny [illegible] które się [illegible] w [illegible] (Ruch literacki.)

— **W Paryżu** wychodzi, według świeżo ogłoszonej statystyki 726 pism, które sprzedaje 2885 kupców li tylko tem się zajmujących. W innych departamentach i w Algierze wychodzi 928 dzienników.

— **Hödel przeciw Nobilingowi.** Ajent teatralny w Berlinie M. Böhm, otrzymał w tych dniach z Osterfeld sztukę teatralną p. t.: „Trzy dni z życia Karola Nobilinga, czyli Szał i ręka Opatrzności." Autor nazywa się Hödel i pisze w dołączonym liście: „Najnowsza ta sztuka sensacyjna w Berlinie będzie mieć powodzenie, tendencja jej jest antisocjalistyczna i niema obawy, aby gdziekolwiek cenzura miała coś przeciwko tej sztuce. Dyrektorowie teatru, którzy by chcieli przedstawiać to sztuczydło, zechcą się zgłosić do B. Hödla w Augsburgu. Prawo przedstawienia kosztuje 25 mark.

— **Wojciech Gerson**, rozpoczął malować nowy obraz większych rozmiarów, przedstawiać mający jeden z epizodów życia królowej Jadwigi.

— **Wieruszów**, miasteczko pograniczne w powiecie wieluńskim, zgorzało ze szczętem w dniu 24. czerwca. Z całego Wieruszowa zostały gruzy. Jeden kościół ocalał. Telegrafem wezwana straż ogniowa z sąsiedniego za kordonem leżącego Kępna przybyła pospiesznie i rzuciła się na ratunek, lecz napróżno! Trzy tysiące ludzi zostało bez dachu i chleba — mieszkańcy rozprószyli się po sąsiednich wioskach, stodołach i lasach. Wieruszów liczył kilkadziesiąt domów murowanych i kilkaset drewnianych.

— **Pouczający przykład.** Na posiedzeniu dorocznem akcjonarjuszy kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, odbytem w Warszawie d. 27. z m. akcj. Simonsohn z Berlina domagał się aby sprawozdania kolejowe przesyłane były akcjonarjuszom w języku niemieckim. Gdy jednakże akcjonarjusz Goldstücker zwrócił uwagę na niewłaściwość podobnych wymagań ze strony akcjonarjusza Simonsohna, zgromadzenie nie przystąpiło wcale do rozpraw nad tym przedmiotem — Czemuż to tylko w Warszawie umieją przestrzegać słusznych praw swoich?

— **W niebezpieczeństwie życia.** Zabawną historyjkę opowiada *Leipzg. Volksztg.* ręcząc za jej prawdziwość. Kantor z Jüterbogk miał lat kilka nader uczonego szpaka, który nietylko pojedyncze umiał wymawiać słowa, ale i całe powtarzał frazesy. Kantor, któremu często doskwierała bieda i który niejednokrotnie znosić musiał rozmaite przykrości od swojej żony, powtarzał często frazes „A to przeklęta gospodarka." Ptak wkrótce ich się wyuczył. Nieraz szpak od swego chlebodawcy słyszał także słowa: „Jam jest kantor z Jüterbogk, a to moja żona." Ptak i tego wyuczył się wkrótce frazesu i oba powtarzał ku wielkiej radości swego państwa po kilka razy dziennie. Niedawno temu jednak, gdy zapomniano przymknąć drzwiczki od klatki szpak umknął. Niedługo się przecież cieszył wolnością. Wraz z wielu towarzyszami chwycił go w sieć pewien leśniczy w dobrach hr. Solms Baruth i zaczął im po porządku łby ukręcać. Zostało już tylko dwoje. Krwi chciwy leśniczy wyciąga po nie swą rękę, gdy nagle jeden z nich krzyczy:

— A to przeklęta gospodarka.

Leśniczy osłupiał, nie może pojąć co to ma znaczyć, drży na całem ciele, ogląda się trwożliwie i po chwili zapytuje prawie w coś nadnaturalnego już wierząc: „Któż tu jest?

— Jam jest kantor z Jüterbogk, a to moja żona, odpowiada w tej chwili roztropny szpak i w tej chwili przerażenie zastępuje uśmiech łagodny leśniczego. Darowanie życia jest nadgrodą dowcipu ptasiego. Szpak wraz z swoją improwizowaną żoną dostaje się napowrót w ręce p. kantora, którego rolę tak wybornie i z korzyścią dla siebie umiał odegrać.

— **Na welocypedach.** Dwaj młodzi paryżanie p. Laumaillé i bar. Emanuel Graffenried, ostatni liczący zaledwo lat przeszło 16, odbyli w ostatnich czasach najdłuższą dotąd podróż welocypedami. Wyruszyli oni z Paryża d 16. marca, a wrócili 21. kwietnia, zrobiwszy około 900 mil francuzkich, a zwiedzili w ciągu tego czasu część zachodniej, środkowej, południowej i wschodnio-południowej Francji, północnych Włoch i Szwajcarji. Z rzędu 40 dni, które w podróży spędzili, 13 poświęcili odpoczynkowi, aby rozglądnąć się w Tours, Bordeaux, Tuluzie, Marsylji, Tulonie, Nicei, Monaco, Genui, Turynie, Aleksandrji, Medjolanie, Bernie, Genewie, Dijon i Troyes. Potrzeba zatem było tylko 27 dni, aby tę długą przestrzeń przejechać, odbywając dziennie po 33 lieues. P. Laumaillé jest tym samym welocypedystą, który w 12 dniach przybył z Paryża do Wiednia, na co porucznik Zubowicz z koniem swym „Caradoc" potrzebował 15 dni. P. Laumaillé objechał już na welocypedzie prawie całą Francję i większą część Europy. Obliczają, że w ciągu lat dziesięciu zrobił około 27.000 mil francuzkich.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nru 25. *Ruchu literackiego*: Na czem polegać winna nasza mądrość stanu? (artykuł wstępny); Po młodości burzliwej, szkic obyczajowy, napisał Feliks Lewicki (dok.); J. I. Kraszewskiemu na pamiątkę jego urodzenia w 1812 roku, wiersz Stanisława Buszczyńskiego; Szlachetność mistrzów, wiersz Wład. Tarnowskiego; Do Tymona Zaborowskiego, wiersz Stacha z Zamiechowa; Na Podlasiu, obrazki z niedawnych czasów przez Nadbużanina (dok.); Dragoni na Libanie, powieść przez B. Jaroszewskiego (dok.); Ojciec Joachim Ventura, napisał ks. Roman Wilczyński (c. d.); O Władysławie hr. Tarnowskim przez Agatona Gillera (c. d.); Przegląd literacki: „Listy Polskie", pismo dwutygodniowe, wydawane w Paryżu w roku 1878, krytyka przez Koroniarza; Miscelanea: Z kroniki lwowskiej; Powieści Wacława Koszczyca; Kilka uwag nad środkami, mogącemi spieszniej zaradzić brakowi w kraju naszym nauczycieli szkół ludowych; Nekrologia: Kazimierz Błociszewski; Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne; Ogłoszenie od administracji.

— *Przyjaciel domowy* nr. 13. wyszedł z druku; zawiera: Grzech bratni, powieść osnuta na tle historycznem przez Janka z Głodomanku; Piękny czyn księżniczki, zdarzenie; Zgoda, epopea z dziejów dawnej Rusi; Głosy dzienników; O użytku i skutkach zimnej wody; Rzeczy domowego użytku: Ocet poziomkowy; Wytępienie ostu na roli; Ukłucia przez pszczoły, Ostrzeżenie dla rodziców, Kronika itp. Rozmaitości. Z dzisiejszą opowieścią „Grzech bratni" rozpoczynają się dzieje osławionego Szeli na Mazurach; „Zgoda" zaś, poemat szerszych rozmiarów, opiewa heroizm dawnej Rusi. — Prenumeratę tego pisma, najumiarkowańszą ze wszystkich (2 złr. 50 ct. całorocznie), odbierają wszystkie urzęda pocztowe każdego czasu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów kolei Albrechta d. 28. z. m. odbytem w Wiedniu pod przewodnictwem ks. Kaliksta Ponińskiego, po uchwaleniu absolutorjum dla rady zawiadowczej za r. 1877, uchwalono, nie wypłacić kuponu, przypadającego d. 1. lipca b. r. Do rady zawiadowczej zostali wybrani Wiktor br. Erlinger, Natan Löwenick i Antoni Melzer.

Lwów: Sprawozdanie targowe z dnia 28. czerwca 1878 roku: Pszenicy 100 kilogramów 9 zł. 62 c.; żyta 100 kilogrm. 6 zł. 17 c.; jęczmienia 100 kilogrm. 5 zł. 92 c.; owsa 100 kilogramów 6 zł. 2[illegible] c.; hreczki 100 kilogrm. 6 zł. 71 c.; prosa 100 kilogrm. — zł. — c.; grochu 100 kilogrm. 6 zł. 26 c.; soczewicy 100 kilogramów — zł. — c.; kukurudzy 100 kilogramów — zł. — c.; fasoli 100 kilogrm. 9 zł. 19 c.; ziemniaków 100 kilogrm. 2 zł. 38 c.; siana 100 kilog. 1 zł. 52 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 46 c. — Metr kubiczny drzewa twardego 3 zł. 94 c.; miękkiego 2 zł. 81 c.

Miejski urząd targowy.
Lwów d. 28. czerwca 1878.

Lwów dnia 28. czerwca. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

¹Pszenica czerwona od 10·— do 10·40 zł., biała od 10·— do 10·40 zł., żółta od 9·75 do 10·— zł. jesienna —·— do —·— zł. ¹Żyto od 6·25 do 6·50 zł., średnie —·— do —·— zł. ¹Jęczmień browar. od 6·25 do 6·75 zł., pastewny od 5·— do 5·25 zł. ²Owies od 5·— do 5·25 zł. — ²Groch do gotowania od 7·— do 7·25 zł., pastewny od 5·75 do 6·25 zł. ²Wyka od 4·— do 4·25 zł. — ²Bób od 9·— do 9·25 zł. — ²Kukurudza stara od 5·75 do 6·— zł., nowa od 5·25 do 5·50 zł. — ²Rzepak zim. od 13·50 do 13·75 zł. — ²Rzepak letni od 11·— do 11·75 zł. — ²Lnianka od 11·— do 12·— zł. — ²Nasienie lniane od —·— do 10·— zł. — ¹Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — ²Koniczyna od 25 do 32·— zł. Kminek od 30·— do 34·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski 42 do 44·— zł.

Spirytus za 10·000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 30·— zł.
W terminach w miesiącu:
—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

¹) Stalsze. — Rzepak jesienny —·— do —·— zł.

Waluta: mark 57.60; rubel 1.19¾; napoleondor 9.34½.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Wiedeńska *Morgen-Post* zamieściła wiadomość, iż hrabia Władysław Plater pojechał do Berlina, ażeby wręczyć lordowi Beaconsfield petycję lwowską do kongresu. *Dziennik Polski* powtórzył tę wiadomość, dodając od siebie komentarz niewłaściwy. Należałoby być ostrożniejszym w umieszczaniu wiadomości pism zagranicznych, tyczących się Polaków, i nie spieszyć z wyciąganiem wniosków, wielce szkodliwych samej sprawie, dlatego, że najczęściej przyczyniają się do obałamucenia publiczności i rozszerzenia fałszów. Odebraliśmy właśnie od samego hr. Platera telegram, zaprzeczający wiadomości, podanej w *Morgen-Poście*. Hr. Plater nie miał nawet zamiaru wręczania petycji lwowskiej pełnomocnikom na kongresie, zwłaszcza, iż nie był przez nikogo o to proszonym.

Budapeszt 30. czerwca. Zamknięcie sejmu. W mowie tronowej cesarz oświadcza: Jakkolwiek wobec ogólnej sytuacji politycznej, która zewsząd ciężko dolegała stosunkom kredytu, tudzież ze względu na konieczne rokowania ugodowe, które parlamentowi bardzo wiele czasu zabrały, niepodobieństwem było uczynić wszystko, coby pożądanem było, to jednak wiele się stało tak co do uregulowania finansów kraju, jak i co do administracji i sądownictwa.

Przebiegając następnie czynności sejmu, mowa tronowa powiada: Odnowiona ugoda oddziaływać będzie dobroczynnie na interesa obu dzielnic monarchii, na dobrobyt wszystkich ludów, a za poczynione wzajemnie ustępstwa obie dzielnice znajdą sowite wynagrodzenie w tej sile, jakiej obu dzielnicom użyczy to ponowne wspólności uczuć i interesów zamanifestowanie.

Obecny stan stosunków zewnętrznych daje nadzieję, że się powiedzie zapewnić obok interesów monarchii także błogosławieństwa pokoju. Z prawdziwą radością uznaję, że wybitna w tym względzie zasługa przypada patrjotycznemu popieraniu rządu przez parlament. Cokolwiek przyszłość przyniesie, możemy zaufać, że interesa monarchii a zatem i Węgier w was, jako i w każdym synu kraju zawsze pewne znajdą oparcie.

W końcu podziękował cesarz parlamentowi za jego pracowitość.

Berlin 29. czerwca. Na wniosek Anglii postanowił kongres jednozgodnie, z wyjątkiem Turcji, przekazać Austro-Węgrom objęcie tak politycznej jak i wojskowej administracji Bośnii i Hercegowiny bez oznaczenia czasu jej trwania, a to dla przywrócenia tam porządku. (Pol. C.)

Berlin 30. czerwca. Pod przewodnictwem ks. Hohenlohe odbywające się konferencje, w których po jednym zastępcy każdego mocarstwa udział bierze, prowadzą się dalej, i mają zadanie przygotować na pełne zebranie kongresu przychodzące przedmioty, a względnie pokonywać trudności, które na pełnem zebraniu kongresu tylko z wielką stratą czasu przezwyciężyć można byłoby. Konferencje te odgrywają więc poniekąd rolę wydziału kongresowego. Prace w plenum idą obok prac wydziału, i to tak, że jeżeli plenum jakie sprawy wydziałowi przekazało, to ono samo swoje prace, odnoszące się do innych kwestyj, dalej prowadzi, a do tamtych później przystępuje.

Na wczorajszem posiedzeniu pojawili się po raz pierwszy greccy delegowani, i odczytali długie wyłuszczenie życzeń i zapatrywań, które Europa w interesie greckiej ludności pod uwagę wziąć powinna. Byli oni tylko na tej części posiedzenia obecni, która się tyczyła sprawy greckiej.

W poniedziałek podejmie kongres sprawę besarabską, przy której to sposobności rumuńscy delegaci wysłuchani będą.

Rzym 29. czerwca. Wczoraj wieczór odbyła się demonstracja przeciwko austro-węgierskiemu konsulowi w Wenecji, a powodem do tego miała być wieść, jakoby konsul miał przeszkodzić przez kilku młodych ludzi urządzanej wycieczce z Tryjestu do Wenecji. Zainterpelowany oto w Izbie, daje minister spraw wewnętrznych wyjaśnienie tego pożałowania godnego wypadku, przytacza jednak szczegóły, które znaczenie tej demonstracji zmniejszają, a zarazem dowodzą, że ludność Wenecji ubolewa nad tem jak najmocniej, co tak obywatele jak i władze Wenecji konsulowi oświadczyli. Minister dodał przytem, że rząd ubolewa nad takiemi faktami, że się poinformuje, czy władze miejscowe swojego obowiązku dopełniły, i że w danym razie bezzwłocznie winnych ukarze. Interpelanci byli zadowolnieni.

Przyjechali dnia 1. lipca 1878.

HOTEL ZORZA: St. hr. Badeni z Radziechowa. M. hr. Borkowski z Mielnicy. F. Stecher ze Złoczowa. J. Trzeciak z Rakowic. A. Zaleski z Moskwy. M. Janicka z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI: M. hr. Mniszek z Skwarzawy. J. Szent György z Wiednia. M. Kalmucki z Kołomyi. P. Pepntoff z Tyflis. W. Marynowski z Przemyśla. M. Urbański z Krakowa.

HOTEL LANGA: H. br. Potten z Łachodowa. K. Pawłowski z Dołszki. F. Geiduszek z Wiednia. F. Bruner z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: J. Barański z Łukawicy. J. Beyzym z Kijowa. H. Janko z Hoszan. K. Jordan z Kunkowiec. K. Rudzki z Roguźna.

HOTEL WARSZAWSKI: Dr. J. Januszkiewicz z Pilzna.

Lwów, z Izby handlowej, 1. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	251 —	254 —
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	123 —	125 50
Banku hip. galic. po 200 złr.	237 —	240 —
„ kred. galic. po 200 złr.	210 —	214 —
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	84 90	85 65
„ „ „ 4 „ „	79 60	80 60
„ „ „ 5 „ okres.	84 90	85 65
Banku hipot. galic. 6 prct.	89 80	90 60
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	90 —	91 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 90	86 80
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 25	90 75
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 41	5 51
„ cesarski	5 45	5 55
Napoleondor	9 30	9 38
Półimperjal rosyjski	9 48	9 66
Rubel rosyjski srebrny	1 74	1 84
„ „ papierowy	1 19	1 21
100 marek niemieckich	57 —	58 —
Srebro	101 75	102 50
Kupony w srebrze	100 25	102 —

Wiedeń d. 1. lipca, godzina 10 minut 45 po południu.

Akcje kredytowe	254.40	Anglo-austrjackie	115.—
Kolei Kar. Lud.	252.50	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	60.—	Napoleondor	9.33 —

Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 —	85 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	79 75	80 50

Lwów d. 28 czerwca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 42 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 47 wieczór (pociąg osobowy). o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany);

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 8 minut 22 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 29 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 5 rano (pociąg mięszany): o godz. 3 m. 10 popołudniu (pociąg mięszany.)

Wiedeń 28 czerwca

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	64 35	64 50
„ „ w srebr. 5 „	66 35	66 50
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	333 —	336 —
„ 1839 ⅕ losu „ „	333 —	335 —
„ 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	— —	— —
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	113 60	113 9
„ 1860 „ 100 „ „	122 25	122 75
„ 1864 „ 100 „ „	139 25	139 75
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	139 —	140 —
Renta złota 4 prct.	74 70	74 85
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 —	86 30
Bukowińskie	82 25	82 75
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	92 60	92 75
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	102 —	102 50
Węgierska poż. po 100 złr.	80 50	81 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	118 50	114 —
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	250 50	250 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	229 25	229 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	770 —	780 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	—
Galicyjski bank hip. po 200 złr.	—	
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 zł.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	851 —	853 —
Unionbank po 100 złr.	68 75	69 —
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	107 —	107 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	96 50	97 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	121 50	122 —
Dniestrzańskiej „ „ „	— —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	173 —	174 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2148 —	2155 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	138 25	138 75
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	258 —	258 50
Lwow. Czer. Jasska po 300 zł.	123 25	124
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	110 50	101 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	82 50	83 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	22 25	122 75
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	109 50	110 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	258 25	258 75
Südbahn po 200 złr. srebr.	77 50	78 —
Tramway wied. po 200 złr.	159 50	160 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	84 25	84 75
Węgier. północ. wschodn. po 200 złr. srebr.	1 6 7	117 25
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.		
[illegible] (Westb.) po [illegible]	115 —	116 —
Akcje przemysłowe.		
Bodow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ [illegible] pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr. spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	109 75	110 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	91 25	91 75
„ „ „ 5 pr. w. a.	79 50	— —
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	85 —	85 25
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	90 —	90 50
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 25	90 75
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	98 90	99 10
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	73 20	73 50
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. sr.ebr. w. a.	71 10	71 30
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	65 50	67 —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	94 60	92 90
„ em. 1862 5 prct.	91 —	91 60
„ em. 1870 5 „	85 —	85 —
„ em. 1872 5 „	89 —	89 50
Ferdynanda płn. 5 prct. m. k.	108 —	104 —
„ „ 5 „ w. a.	97 75	98 25
„ „ 5 „ srebr.	104 50	105 —
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 75	101 25
„ II. em. 5 prct.	100 25	100 7
„ III. em. 1871 300	98 —	98 4
„ IV. em. 300 zł. 5 pr	97 —	98
Lwow. Czern. [illegible] 300 złr. 5 prct. [illegible]	80 50	81
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	80 75	81 25
Lwow. Czern. Jass. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	74 75	75 —
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	68 50	69 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	77 50	77 75
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 25	75 75
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 75	75 —
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	67 —	67 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	165 —	168 —
Klary po 40 złr. m. k.	29 75	30 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 90	15 10
Palffy po 40 złr. m. k.	30 50	30 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 50	15 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	40 —	41 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	33 75	34 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	23 40	23 70
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28 25	28 75
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	56 95	57 05
Frankfurt 100 mark	56 95	57 05
Hamburg 100 mark	56 95	57 05
Londyn 100 funt. szterl.	16 35	16 75
Paryż 100 franków	46 35	46 4

Rok 1848.

Dziennikarstwo w Galicji

przez

Wł. Zawadzkiego

8ka str. 151. Cena 80 cent. z przesyłką pocztową 86 cent.

Zawiera obraz politycznych stosunków w Galicji w roku 1848. i poprzednie; opis dni marcowych we Lwowie, deputację adresową do br. Stadiona — utworzenie gwardji narodowej itd. Część druga obejmuje na tle politycznem skreśloną charakterystykę dziennikarstwa tegoż roku. Cały ruch piśmienniczy wolnej pracy ówczesnej, treściwy rozbiór wszystkich wychodzących podówczas dzienników, z poglądem na kierunek i ugrupowanie stronnictw politycznych. Jest to z własnych wspomnień autora dokładnie przedstawiony pamiętny ów okres, zakończony zbombardowaniem Lwowa, a będący jednym z najciekawszych i najważniejszych ustępów rozwoju literatury w Galicji. 2620 3 3

Wyszło nakładem księgarni:

Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.

W niedzielę między godziną $^{8}/_{4}$ na 8 a 9. na Wysokim zamku, w miejscu gdzie stają powozy a obejściem restauracji **zgubiony został złoty damski zegareczek** o pojedynczej kopercie wysadzanej kamieniami w formie fiołka. Rzetelny znalazca otrzyma u właścicielki ulica Kurkowa Nr. 9. wynagrodzenie 10 zł. 2997 1—1

„Starość"

popularny podręcznik lekarski dla ludzi zbliżających się do wieku dojrzałego. Opracował dr. Reveille-Parise. Przełożył dr. Fr. Olszewski. Dzieło uwieńczone nagrodą przez Akademję nauk w Paryżu i jako godne **najszerszego rozpowszechnienia**, przetłumaczone na wszystkie języki europejskie.

Cena **zniżona** z 4 zł. na **2 zł.**

Księgarnia Polska

we Lwowie l. 14. plac Halicki. 2133 12—12

Dunkowice

pod Radymnem

są do wydzierżawienia. Oferty przyjmuje adwokat Rybicki w Rzeszowie. 2996

Nakładem księgarni

F. H. RICHTERA

we Lwowie wyszła:

„Mowa kwiatów"

Zabawa towarzyska dla dorosłych dzieci, ułożył *A. K.* 2428 6—?

Cena **60** ct., pocztą **65** ct.

SOK MALINOWY górski.

ROZOLISY JE. hr. Potockiego z Łańcuta

poleca

KAROL KLIMOWICZ

przy ul. Wałowej Nr. 11. we Lwowie.

Ekonom,

kawaler z dłuższą **praktyką** teoretycznie wykształcony, znajdzie umieszczenie w dobrach Kopanki. **Wymaga się** dobrej znajomości wszystkich **gałęzi** gospodarstwa wiejskiego, przywiązania i wierności. Znajomość mechaniki gospodarczej jest niezbędna. Pensja oprócz **całego zaopatrzenia** według umowy. **Aspiranci mają** przysłać własnoręcznie pisane **podania** z dołączeniem **zaświadczeń, tak ukończonych** gosp. studjów **i dłuższej praktyki** pod adresem: Zarząd dóbr Kopanki ost. poczta Kałusz. 2664 3—3

Wielki los

450.000 mark państw.

może każdy wygrać, kto poda szczęściu rękę!

Pod tą dewizą polecam przez państwo gwarantowaną nową

książęco-brunszwicką

loterję krajową.

Takowa składa się z 86000 losów, które zawierają w sobie 44.500 wygranych których główne wygrane ewent. 450.000 zł. szczególnie 300.000, 150.000, 80.000, 60.000, 40.000, 30.000 itd., w kilku miesiącach rozstrzygnięte zostaną. Ogólna suma wygranych wynosi

8 mil. 806.000 mark w srebrze.

Pierwsze ciągnienie rozpoczyna się **już 18. lipca** tego roku, na które oryginalne losy:

cały po 9 zł. 35 ct., pół losu po 4 zł. 70 ct., ćwierć losu po 2 zł. 35 ct., ósma część po 1 zł. 20 ct.

za nadesłaniem gotówki w złocie, banknotach lub markach polecam. Udział biorący otrzymają urzędowy plan listę ciągnienia i wygrane zaraz po każdem ciągnieniu. 2751 3 5

Upraszam udawać się z zaufaniem do

Carl Bosse jr.

Lotterie-Haupt-Kollekteur

Braunschweig.

Proszę zwrócić uwagę!

Majątki ziemskie większych obszarów, folwarki mniejsze z budynkami, zasiewami są do nabycia lub do wydzierżawienia. Domy i realności we Lwowie, są do nabycia pod bardzo przystępnemi warunkami lub dla zamiany na wieś.

Zarządcy ekonomiczni (kawalerowie) ekonomowie, leśniczowie, pisarze, klucznice i inna potrzebna służba w gospodarstwie poszukują posady, mają dobre rekomendacje, pisemne i ustne od poprzednich służbodawców. 2399 6—20

Wiadomość w biurze **J. Birkle** we Lwowie Rynek l. 40.

Apteka

pod „złotym Jeleniem"

we Lwowie Rynek l. 9.

poleca

doskonałe i aprobowane środki

własnego wyrobu

Woda na porost włosów flasz. 1. zł.

Woda do ust 50 ct.

Proszek od molów do przechowywania futer, dywanów, mebli i. t. p. pakiet 50 ct.

Proszek damski wyborny, pudełko 50 c.

Proszek woniący między bieliznę paczka 50 ct.

Pomada do zabarwienia siwych włosów słoik 1 zł.

Pomada wzmacniająca włosy („de Iris") słoik 50 ct.

Pasta do zębów słoik 35 ct

Płyn balsamiczny (blansz) flasz 50 ct.

Oraz wielki wybór **perfumek** francuskich flaszeczka po 50 ct.

Szczególnie zalecamy szanownym P. T. gospodarzom **„wodę Grella"** na odparzenia od siodła i szlei u koni, karków u wołów itp. woda ta goi rany wszelkiego rodzaju zadawnione lub świeżo powstałe w jak najk ótszym czasie, „niezmieniając koloru włosów" i bez uszkodzenia tychże flaszka 1. zlr.

Apteka ta utrzymuje główny skład **Balsamu kapucyńskiego** z Pragi flaszeczka 40 ct.

Ziółek od kaszlu „Davida" paczka 20 c.

Przy wysyłkach na prowincję dolicza się za opakowanie stosunkowa należytość.

L. i T. Łazowscy, apt.

Skoropędy

jednokonne na dwóch dużych kołach na resorach lub sprężynach, kto ma na zbyciu zechce przy dołączeniu rysunku zgłosić się pod adresem: 2665 2 3

Jan Gajer, Gliniany..

Zmiana lokalu — Zmiana lokalu

AJENCJA I EKSPEDYCJA.

Zd. l. maja br.

AJENCJA

i Ekspedycja

dzienników krajowych i zagranicznych, oraz koncesjonowane biuro do przyjmowania ogłoszeń (inseratów), i **pośrednictwa wizowania paszportów** za granicę

Wł. PIĄTKOWSKIEGO

we Lwowie, plac Halicki nr. 14, dawniej Admin. Dzien. Pols.,

przyjmuje wszelkie prenumeraty i inseraty na wychodzące w całej Europie czasopisma, oraz zawiadomienia i ogłoszenia do dzienników, sprzedaż lub kupna majątków, lasów, realności, ziemiopłodów itp., jako też obstalunki na winiety i bilety wizytowe, adresy i wszelkie roboty litograficzne i drukarskie najpunktualniej wykonywane, jako to: broszurki, rejestra gospodarskie i leśnicze, plakaty, kartki pogrzebowe itp. Wzory wyż wymienione można każdego czasu przejrzeć w biurze Ajencji.

KAWĘ

Wybornego gatunku, **czystej mocnej aromy i smaku**, polecam jako najwięcej braną z przyznanej jej dobroci za pół kilogr. 90 ct. drugi gatunek **zupełnie czystego i dobrego smaku** za pół kilogr. 75 i 80 centów.

Pół kilo **najlepszej BRYNDZY liptawskiej 32 ct.**

O. T. Winckler

we Lwowie.

Zawiadomienie.

Z powodu, iż wiele Sw. władz i zwierzchności gminnych, którym posłano do rozsprzedania losy loterji fantowej na budowę szkoły w mieście Nadwórna, nieprzysłały dotychczas należytości za te losy, ani też zwróciły takowych, nie może się odbyć ciągnienie w oznaczonym terminie 30. czerwca br. i odracza się to ciągnienie na **dzień 30. grudnia 1878 r.**

Zwierzchność gminna

w Nadwórnie 26. czerwca 1878.

Kamienie młyńskie

dobrej jakości odkryto w Ponikwie wielkiej ($1^{1}/_{2}$ mili od Brodów) mała ilość jest gotową, na zamówienia zaś do **Zarządu dóbr Ponikwy wielkiej o. p. Brody** mogą być wkrótce przysposobione. 2652 3—3

Oficjalistów prywatnych,
Nauczycieli domowych,
Guwernantki i bony,
Rzemieślników dworskich,
Służby pokojowej i kuchennej,
Sprzedaż dóbr, dzierżawy,
Inseraty do dzienników krajowych i zagranicznych,
Wizy paszportów. 2149 8—10

Wszystkie te agendy załatwia z największą sumiennością i punktualnością

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń

J. Polińskiego we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 7.

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 2681 14—44

L. 3874/pr.

Ogłoszenie konkursu.

W celu obsadzenia dwóch etatowych posad nauczycielskich w Instytucie techniczno przemysłowym w Krakowie, mianowicie:

a. posady nauczyciela budownictwa jako też przedmiotów naukowych odnoszących się do budownictwa, tudzież

b. posady nauczyciela mechaniki ogólnej jako też mechaniki budowniczej, ewentualnie zaś posady nauczyciela mechaniki ogólnej jako też encyklopedyi maszyn, rozpisuje się niniejszem **konkurs do 25. Lipca b. r.**

Każda z powyższych dwóch posad nauczycielskich jest uposażoną stałą płacą w rocznej kwocie 1.200 złr. z odpowiednim dodatkiem aktywalnym według rangi IX. Powyższa płaca powiększa się z czasem pięcioma dodatkami kwinkwenalnemi po 200 złr. w. a.

Kandydaci ubiegający się o powyższe posady winni wnieść podanie swoje do Prezydjum c. k. Namiestnictwa we Lwowie w terminie konkursowym i udowodnić należycie, że posiadają znajomość języka polskiego tudzież dostateczną kwalifikacyę do nauczenia powyżej wyszczególnionych przedmiotów. Pożądanem jest, ażeby kompetenci o powyższe posady wykazali praktykę nabytą w odpowiednich gałęziach technicznego przemysłu.

Kompetenci zajmujący już posady w służbie publicznej winni przedłożyć podania za pośrednictwem swych przełożonych prywatni zaś bezpośrednio do Prezydjum rządu krajowego w Lwowie. 2995 1 3

Z Prezydjum c. k. namiestnictwa we Lwowie

d. 29. czerwca 1878.

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

we Lwowie,

utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 2057 1-?

Domowe apteczki *homeopatyczne*

dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

Do stałego przedsiębiorstwa na wsi przynoszącego rocznie 1.200 złr. **czystego dochodu**, połączonego z małem gospodarstwem 50 morgów bardzo dobrego gruntu, 2990 2 3

poszukuje się spólnika

który by mógł w miejscu przedsiębiorstwa zamieszkać. Potrzebny kapitał 2 do 3000 zł. na żądanie może być cały interes wydzierżawiony, lub sprzedany.

Bliższe szczegóły listownie. Adres N. J. post. rest. **Sambor.**

Bareże

na suknie czarne, ciemno-granatowe i inne kolory.
Łok. 55 do 50 centów.

Wełniane materje

na suknie łokieć od 30 do 50 ct.

Kaźmir czarny

czysto wełniany łok. złr. 1.10, 1.50, 2 złr.

Brukselina

czarna i alpaka
łok. ct. 40, 60 i 1 złr.

poleca

we wielkim wyborze

Karol Gruchol

we Lwowie Rynek 35.

na żądanie posełam próbki.

W moim handlu wyciskają się wzory pod haft i do wyszywania, przyjmuje się bieliznę do haftu i do znaczenia atramentem. 2633 6—6

Karol Gruchol.

W powiecie **Pilzneńskiem**, mila od stacji Dębicy, jest

Folwark

składający się ze 115 morgów ornego pola, 150 morgów lasu, 22 morgów łąk i pastwisk do sprzedania. Bliższa wiadomość pod adresem J. B. S. Kraków ulica Szpitalna Nr. 386. 2670 1 3

Handel

towarów żelaznych

na prowincji w dobrym stanie, renomowany z dobrą ustaloną klientelą jest dla zaszłych stosunków familijnych z wolnej ręki **do sprzedania.** 2618 3—9

Bliższą wiadomość udziela interesowanym **Arnold Werner, we Lwowie, ulica Sobieskiego l. n. 3.**

W KRYNICY

Z dniem 20. czerwca b. r. otwartym został

HOTEL KRAKOWSKI

przeznaczony na temczasowe pomieszczenie przybywających gości i

HOTEL WARSZAWSKI

wynajmujący pojedyncze pokoje i całe apartamenta na dnie, tygodnie lub cały sezon kąpielowy.

Restauracja à table d'hôte lub à la carte.

Cukiernia i kawiarnia w miejscu.

Piwnice hotelowe zaopatrzone we wszelkie doborowe gatunki win austrjackich, węgierskich, mozelskich, reńskich, francuskich, hiszpańskich i innych deserowych, równie jak i w różne gatunki piwa krajowego i zagranicznego.

Dobór dzienników krajowych i zagranicznych i czytelnia dla użytku gości hotelowych. 266 1—3

Omnibus i powozy do wynajęcia.

Zamówienia na pomieszkanie zaopatrzone w odpowiedni zadatek przyjmuje Zarząd Hotelu Warszawskiego.

BRYNDZA

Ołpińska

odznaczona medalem zasługi na zeszłorocznej wystawie lwowskiej. **Swieża** tegorocznego wyrobu, jest do nabycia każdego czasu **zwykła i holenderska.**

Zamówienia przyjmuje i uskutecznia na wagę bezzwłocznie w mniejszych i większych ilościach, w odpowiednich naczyniach drewnianych, koleją żelazną lub pocztą za pobraniem należytości **Zarząd ekonomiczny w Ołpinach**, poczta w miejscu. 2675 1—6

Tak samo i na wyborne **Sery limburskie** w cegiełkach.

RZEPY pastewne i TURNIPS

białe okrągłe i długie żółte olbrzymie

otrzymał całkiem świeże i poleca takowe 2584 6—6

Wilhelm Adam we Lwowie

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE

w Drohobyczu,

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

przyjmuje

wkładki na książeczki oszczędności

także i od osób niebędących członkami od 50 ct. do 2.000 zł.

za opłatą procentów ośm od sta,

i zwraca takowe według życzenia częściowo lub całkowicie, przezco daje szerszej Publiczności sposobność korzystnego i pewnego umieszczenia swoich oszczędności.

Procenta obliczają się co pół roku a to z końcem miesięcy czerwca i grudnia i wypłacają się w ciągu miesięcy lipca i stycznia za okazaniem książeczki. Nieodebrane w tym czasie procenta dopisane będą do kapitału i z tymże oprocentowane.

Termin wypowiedzenia wkładek			
nad	25 do 50	zł.	3 dni
„	50 do 100	„	8 „
„	100 do 250	„	15 „
„	250 do 500	„	30 „
„	500 do 1000	„	60 „
„	1000 do 2000	„	90 „

Dyrekcja.

Biuro i kasa w rynku l. 18. otwarte dla interesowanych co dzień przed południem od godziny 9. do 1. 2638 3—3

IWONICZ.

Szczawy słone alkal. jodowo-bromowe zalecane przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach szkrofulicznych, gośćcowych i dnawych; w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, chorobach nszn, skórnych i syfilitycznych

Pomocy lekarskiej udzielają dwóch lekarzy zdrojowych: Dr. Swirski, dr. Dębicki.

Zarząd wysyła na zamówienia wygodne powozy i wózki do stacji kolejowych: do Tarnowa (10 god. jazdy) do Zagórza (5 godzin jazdy.)

Między Rzeszowem a Iwoniczem kursuje codziennie poczta osobowa; w Zakładzie stacja telegraficzna i pocztowa.

Pora zdrojowa od 1. czerwca do 1. października.

Zamówienia na mieszkania i powozy przyjmuje, broszury rozsyła franco

2992 1—3 **Dyrekcja Zakładu w Iwoniczu.**

Przeciw cierpieniom organów moczowych.

Stacja Waberu przy Casel. — **Kąpiele Wildungen.** — Sezon od 1. maja do 10. paźdz.

Przeciw kamieniowi, piaskowi w nerkach i cierpieniom pęcherza, bladaczce, niedokrewności itp. są od setnych lat, jako niezawodny środek używane: Georg Victor-Quelle i Helenen-Quelle. **Kąpiele od 15. maja.** 1969 5 5

Zamówienia na wody mineralne lub pomieszkania, zapytania należy stosować do **Inspection der Wildungen Mineralquellen-Actiengesellschaft.**

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6°/o LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2173 17—?

J. DREXLER & SYNOWIE

plac Kapitulny Nr. 2. we Lwowie,

polecają swój obficie zaopatrzony

Magazyn Płócien,

stołowej Bielizny, Schirtingów.

najnowszych **perkali** *na suknie*, **bielizny męzkiej, materji meblowych,** *gotowych* **prześcieradeł i poszewek, pończoch i skarpetek** *itp.*

Główny skład

własnego wyrobu

kołder *watowanych*, ***materaców*** *i* ***poduszek,***

ŁÓŻKA żelazne

w największym wyborze i we wszystkich wielkościach.

DYWANY ANGIELSKIE

Chodniki, kocyki, kapy gobelinowe na łóżka i stoły

po cenach najniższych stałych.

Zwracamy uwagę szanownej Publiczności, że zamówienia na

kompletne wyprawy pościeli

uskuteczniamy w najkrótszym czasie.

Obstalunki na prowincję wysyłamy odwrotną pocztą.

Cenniki i rysunki łóżek, także próbki franko. 2978 2-4

Magazyn konfekcji damskiej

J. Kühmayera Następcy

przeniesiony został na ulicę Hetmańską

obok cukierni pp Gross i Strus

i został świeżo zaopatrzony:

Kostiumy płócienne od zł. 8 do 30 zł.

„ **wełniane** od zł. 15 do 100 zł.

Dolmany od zł. 10 do 60 zł.

Płaszcze od deszczu od zł. 12 do 20 zł.

„ **prochowce** od zł 5 do 15 zł.

oraz

wielki wybór łokciowych materyi

upraszając szanowną Publiczność o łaskawe względy.

2668 2—16 **J. K. N.**

Dr. Władysław Krajewski

lekarz zdrojowy w Teplicach Czeskich, mieszka w Kaiserhof obok Kaiserpark przyjmuje chorych od $7^{1}/_{2}$ do 9 rano i od 4 do 6 po południu 2624 4—6

Odszczególniona medalem zasługi na Wystawie krajowej we Lwowie 1877 r.

WODA LWOWSKA

odznacza się nadzwyczajnie przyjemnym i długo trwałym zapachem Ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, swoim wyszukanym zapachem przewyższa wszelkie perfumy, wody i octy toaletowe. Piękny, duży flakon kosztuje tylko 1 złr. 50 ct.

Zawsze gotów do usług Szanownej Publiczności z wszelkiemi środkami odmładzającemi i upiększającemi

J. IHNATOWICZ,

2672 1—? magister farmacji,

Lwów, ulica Kopernika nr. 3.

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, bolcści żołądka

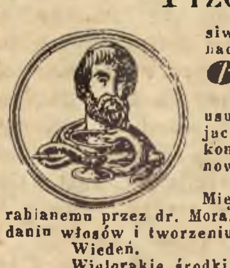
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz i u ... Goldbaum. 2693 II 6 22

Przeciw wyłysieniu głowy,



siwiznie i tworzeniu się łupieży, przydaje się według codziennie nadchodzących świadectw i listów dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras.

Działanie tego jest faktycznie zadziwiające, gdyż nietylko że usuwa wszystkie wyżej wymienione słabości, lecz tegoż wzmacniające substancje pożywne, które według zasad umiejętności włosom koniecznie są potrzebne, przywracają każde włosy chorobliwe do nowego życia i przyczyniają się zdumiewająco do porostu włosów.

Tę doniosłą skuteczność stwierdza niezliczona ilość świadectw. Między innemi i następujące: I ja oddaję olejkowi taninowemu, wyrabianemu przez dr. Moras należną pochwałę, gdyż takowy nietylko że zapobiegł wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu, lecz sprawił mi mocny porost włosów.

Wiedeń. Andrassy.

Wielorakie środki nie były w stanie wyleczyć włosów moich od wypadania, aż za poradą mego lekarza zacząłem używać olejek taninowy dr. Moras, który w krótkim czasie wyleczył mię z tej choroby. Stosownie do zasługi oddaję publicznie temu preparatowi należną pochwałę a wynalazcy najżywsze podziękowanie.

Praga 10. lutego 1877. Kinsky.

Do nabycia we flaszkach po 2 i 1 guld. we Lwowie u Zyg. Ruckera, apt. pod srebrnym orłem, przy ulicy Krakowskiej. Należy wyraźnie żądać „Olejku taninowego dr. Moras." 19 3 1—25

Arsenian złota

spotęgowany, Doktora Addison.

Drogocenne to lekarstwo przywracające siły, będące wynikiem połączenia dwóch środków heroicznych, zwycięzko oddziaływa przeciw anemii i chorobom systemu nerwowego, jak również przeciw chorobom wynikającym z wyniszczenia krwi. Dzięki swym własnościom wzmacniającym i szybkości działania, nie ma ono sobie równego ilekroć chodzi o zaradzenie wycienczeniom organizmu i słabościom pochodzącym z nieczystości krwi.

Apteka p. **Gelin**, 38, ul. Rochechouart Paris. Przesyłka franco. Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Ruckera, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczu Dobrzynieckiego.

UWIADOMIENIE.

J. STRIHAFKA z Czerniowiec

przedtem z Przemyślan,

poleca Szan. P. T. Publiczności podczas **jarmarku**

w Ułaszkowcach

swój bogato zaopatrzony 2991 1—3

SKŁAD PŁOCIEN

rumburgskich, irlandzkich i szlązkich.

Lokal sprzedaży jak zwykle Nr. 50.

Vin de Bugeaud

Toni-Nutritif

Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKREWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU.

Dostać można we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka.

Ces. król. wyłącznie uprzywilej.

„Puritas"

(Mleko odmładzające włosy).

„PURITAS" nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały.

Flaszka „Puritas" kosztuje 2 guldeny (przy presyłce 20 ct. za opakowanie i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów

OTTO FRANZ we Wiedniu *Mariahilferstrasse Nr. 38.*

Składy: We LWOWIE, w aptece pod srebrnym orłem **Z. Ruckera**, w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem; w TARNOPOLU w apt. u Fr. Jamrogiewicza; w STRYJU w apt. J. Zgórskiego i A. Kübla. w SADAGÓRZE u D. Kubinowicza; w STANISŁAWOWIE w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza; w KOŁOMYI X. Laden kupiec i Ed. Stenzel, apt.; w JAROSŁAWIU Wisłocki & Bohuss, apt. w PRZEMYŚLU J. Maszewski apt. 2228 8—12

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla